

dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 23 LUTEGO 2022 r.



Będzie zmiana władzy?

Czy Magdalena Filipek-Sobczak, dyrektor Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości, porzuci dyrektorskie stanowisko dla miejsca w sejmiku województwa?

STRONA 3

Zginęli, bo nie chcieli bez siebie żyć

TRAGEDIA Na drodze, po uderzeniu w drzewo, zginął 20-letni Krystian, dwa dni później w niemal identyczny sposób życie straciła jego dziewczyna, 19-letnia Patrycja. Prokuratura właśnie umorzyła śledztwa – okoliczności wskazują na samobójstwa

Radosław Szczęch

Postępowanie w głośniejszej sprawie śmierci dwójki maturzystów lubelskiego technikum w ZS nr 5 zostało zakończone. Według śledczych niemal identyczne wypadki drogowe, do których doszło wiosną 2021 w okolicach Piotrawina (gm. Jastków), a następnie Sielc (gm. Końskowola) miały ze sobą związek.

Do śmierci Krystiana i Patrycji nie przyczyniły się inne osoby. W obydwu uzasadnieniach umorzeń, prokuratorzy opisują okoliczności, które mogą wskazywać na samobójstwo – wyjaśnia Agnieszka Kępka, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Oboje byli parą. W zeszłym roku mieli zdawać maturę. W sobotę wieczorem, 10 kwietnia, spotkali się w Markuszowie, gdzie mieszkała nastolatka. Pokłócili się. W drodze powrotnej, za Piotrawinem, ok. godz. 2:30 w nocy, 20-latek zjechał z jezdni i uderzył w drzewo. Jego auto zapaliło się. Mężczyzna zginął na miejscu.

Gdy o jego śmierci dowiedziała się Patrycja, trudno jej



było dojść do siebie. Pograżona w rozpacz dziewczyna dwie doby później wyruszyła na nocną przejażdżkę. Po między Sielcami a Końskowolą, na prostej drodze, jej samochód uderzył w przydrożne drzewo. Następnie, podobnie jak miało to miejsce w przypadku Krystiana, auto stanęło w ogniu. Dziewiętnastolatka nie przeżyła.

Na drodze pomiędzy Sielcami a Końskowolą w powiecie puławskim w kwietniu 2021 roku zginęła 19-latnia Patrycja. Dwa dni wcześniej w podobnych okolicznościach życie stracił jej chłopak

FOT. RADOŚLAW SZCZĘCH

Sprawą zajęli się prokuratorzy z Puław i Lublina. Przez kilka miesięcy zbierali dowody, korzystając m.in. z opinii biegłych w zakresie badania wypadków drogowych. Z ich ustaleń wynika, że śmierć zakochanych nie była przypadkowa. Zdarzenie z udziałem młodego mężczyzny nagłał monitoring jednej przydrożnych nieruchomości.

– Z materiału wideo wynika, że kierowca ścinał zakręt jadąc zbyt szerokim łukiem, z prędkością 125 km/h.

Przed zderzeniem z drzewem nie hamował. Nie podjął również żadnego in-

nego manewru obronnego – mówi Jarosław Warszawski, szef Prokuratury Rejonowej Lublin-Północ.

Do podobnych wniosków doszli śledczy zajmujący się sprawą Patrycji. – Jej samochód po prostu zjechał z drogi i uderzył w drzewo. Śladów hamowania nie znaleziono – mówi Grzegorz Kwit, szef Prokuratury Rejonowej w Puławach.

O tym, że maturzystka myślała o samobójstwie, świadczy także wiadomość, jaką zostawiła przed śmiercią. Napisała, że zamierza dołączyć do Krystiana. Prokuratura ustaliła, że do odebrania sobie życia nikt jej nie nakłaniał. Podżegania do takiego czynu nie stwierdzono także podczas badania okoliczności, w jakich zginął 20-latek.

Zgodnie z życzeniem dziewczyny, które zawarła w pożegnalnym liście, młodzi zostali pochowani w jednej mogile na cmentarzu komunalnym na Majdanku w Lublinie. Pieniądze na pogrzeb i budowę pomnika obydwu rodzinom pomogła zebrać młodzież, przyjaciele zmarłej pary.

Solidarni z Ukrainą. „Jeszcze wyjdzie słońce, będą kwitnąć kwiaty”

WSPARCIE „Chwała Ukrainie”, „Nigdzie nie będziecie sami”, „Możecie na nas liczyć” – we wtorek na pl. Litewskim w Lublinie spotkali się Ukraińcy oraz ci, którzy chcieli okazać im wsparcie w związku z napiętą sytuacją za naszą wschodnią granicą i groźbą wojny

– Chcemy pokazać, że mamy taki problem na Ukrainie, że mamy wojnę i może przyjdzie taki moment, że nie wrócimy do domu – mówił Wołodimir Dobrochorski, który przyszedł na spotkanie razem ze swoimi znajomymi. – Bardzo martwimy się tym, że mało kto wie o tym problemie. Wynika to z tego, że Rosja mówi wiele kłamstw o sytuacji na Ukrainie. Nie wiem, co będzie jutro – co będzie z moimi rodzicami, kolegami... – dodaje.

– Jestem Ukrainką, od 17 lat mieszkam w Lublinie. Od rana, po wczorajszych wydarzeniach i – będę mówić dyplomatycznie – zachowaniu Putina, studenci do mnie piszą: „Zróbmy coś, pokażmy, że jesteśmy w Lublinie i nie

zgadzamy się na to, co się dzieje”. W Lublinie mamy dziewięć uczelni, ponad 3800 studentów z Ukrainy. To ważne, żeby pokazać, że jesteśmy tutaj nie tylko my, jako Ukraińcy – podkreśla Wiktoria Herun, która na co dzień pracuje w Urzędzie Miasta Lublin. – Świat musi zrozumieć, że to już koniec zaniepokojenia. W tym momencie tylko sankcje. I tak jest późno, bo jest już rozbiór Ukrainy pełną gębą – dodaje.

Na wiecu pojawili się także samorządowcy i politycy. – Solidaryzujemy się z wami, naszymi najbliższymi przyjaciółmi, sąsiadami, braćmi. W nocy właściwie nie spałem. Przeżywałem tak, jak wy to przeżywacie. Chcę wam zadeklarować, że rozpoczniemy

akcję pomocy dla naszych sąsiadów i przyjaciół Ukraińców – zapewnił Zbigniew Wojciechowski, wicemarszałek województwa lubelskiego.

– Rozmawiamy między sobą, że ta sytuacja nie jest pod kontrolą, ale myślimy, że wszystko będzie dobrze. Zebrałiśmy się, żeby podtrzymać jakoś Ukrainę na duchu. Nie chcemy, żeby nasi rodzice martwili się, że coś może wyjść spod kontroli. W każdej chwili może się coś stać, ale jutro będzie lepiej. Jeszcze wyjdzie słońce, będą kwitnąć kwiaty. Jesteśmy dobrej myśli – mówi z kolei Dmytro Kurylo.

Ale nie wszyscy są nastawieni optymistycznie. – Wojna trwa już dziewięć lat. Nie mogę po-

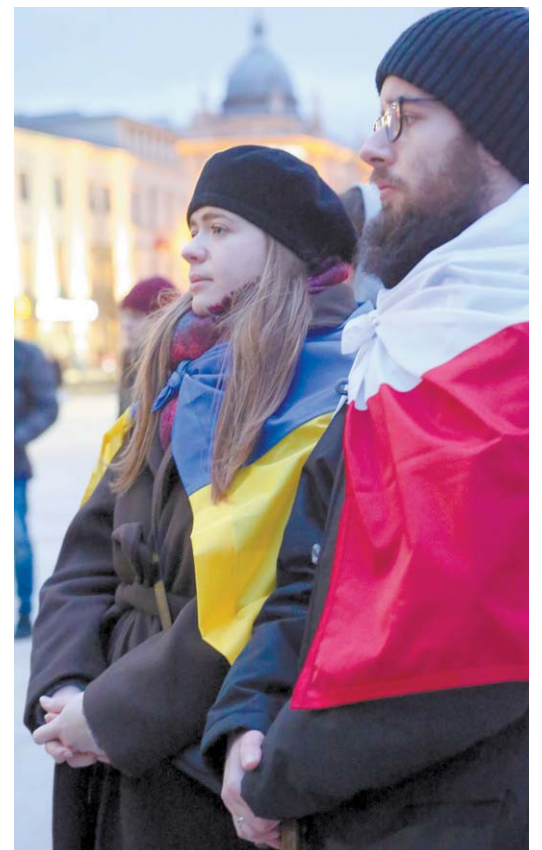
wiedzieć, że wszystko będzie dobrze, ponieważ to nie jest walka pomiędzy Ukrainą a Rosją – to jest walka pomiędzy demokracją a reżimem Putina. Jeżeli przegra Ukraina, to w następnej kolejności będzie Polska. Powtórzmy 1939 rok – przestrzegali jeden z uczestników spotkania.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

● FOTOREPORTAŻ – STRONA 10

Na znak solidarności z Ukrainą we wtorek w centrum Lublina zorganizowano wiec poparcia. Na żółto-niebiesko podświetlono też niektóre budynki

FOT. PIOTR MICHAŁSKI



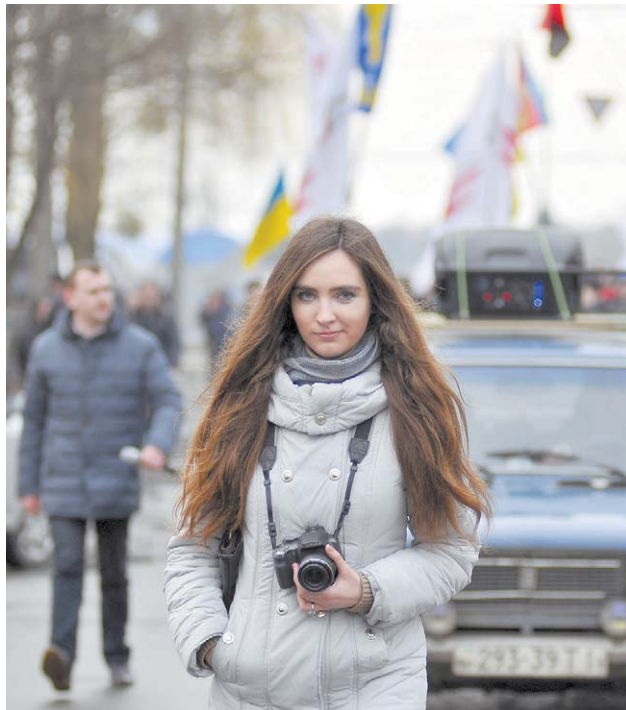
Niby normalne życie

ROZMOWA O codzienności na Ukrainie opowiada dziennikarka z Łucka Maja Gołub

• Jak są nastroje w Łucku? Po uznaniu Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej Rosja wprowadziła do Doniecka swoje wojska. Boisz się, że będzie wojna?

– Ludzie żyją pytaniem, czy nastąpi dalsza rosyjska inwazja na Ukrainę. Wojna rosyjsko-ukraińska trwa już 8 lat. Najpierw nastąpiła aneksja Krymu, potem rozpoczęły się walki na wschodniej Ukrainie. Nikt z odpowiedzialnych ludzi nie chce wojny i eskalacji konfliktu, bo wojna zabiera to, co najcenniejsze – życie: żołnierzy i ludności cywilnej.

Niedawno wróciłam do Łucka z Mołdawii, gdzie byłam na miesięcznym stażu. Ta podróż pozwoliła mi spojrzeć na wydarzenia w moim kraju z zewnątrz. W Mołdawii nawet nieznajomi popierali mnie, gdy usłyszeli, że jestem z Ukrainy. Przyjaciele z innych krajów często pytają mnie, co się u nas dzieje. Są zaniepokojeni apelami niektórych krajów do swoich obywateli o opuszczenie Ukrainy. Nie powinniśmy jednak zapominać o rosyjskiej propagandzie i dezinformacji w mediach. Teraz należy zwrócić szczególną uwagę na informację i dokładnie analizować to, co czytasz. Oglądałem rosyjską telewizję, w której dochodzi do wypaczania informacji i manipulacji. Można było usłyszeć, że eskalacja kon-



FOT. ARCHIWUM DOMOWE

fliktu jest fantazją Stanów Zjednoczonych.

• Jak teraz wygląda życie codzienne? Czy są jakieś ograniczenia, kontrole uliczne, ostrzeżenia?

– Życie w Łucku toczy się jak dawniej, choć rozmów na temat wojny jest coraz więcej. Kawiarnie, księgarnie, galerie handlowe działają jak zwykle. Ludzie nadal prowadzą swoje firmy. Jednak lokalne media informowały ostatnio, że schronów przeciwbombowych nie wystarczy dla wszystkich, że trzeba przygotować też piwnice. Są również informacje z adre-

sami schronów, do których można uciec z najpotrzebniejszymi rzeczami na wypadek wojny na pełną skalę. Na niebie nad Łuckiem często słychać odgłosy ukraińskich samolotów bojowych. Policja patroluje ulice, w mieście czy podczas podróży można spotkać też żołnierzy. Pojawili się również oświadczenia Służby Bezpieczeństwa Ukrainy i Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy, że ukraińskie wojsko nie planuje operacji w Donbasie.

• Z Łucka do granicy z Białorusią w prostej linii

jest około 150 kilometrów. Tam też stacjonują dziesiątki tysięcy rosyjskich żołnierzy. Czy uważasz, że to może być zagrożenie dla Ukrainy?

– Wołyń to region przygraniczny. Moim zdaniem nie należy wykluczać zagrożenia także z tej strony. Nie jestem jednak ekspertem wojskowym i nie wiem, czy dojdzie do ofensywy ze strony Białorusi. W każdym razie Ukraina jest gotowa do obrony swojego terytorium i integralności.

• Czy mimo wszystko uważasz, że konflikt wciąż można rozwiązać na drodze dyplomatycznej?

– Chciałbym, żeby tak było. Trudno jednak przewidzieć, jakie będą dalsze działania Rosji: państwa-agresora.

• A sankcje? Może to jest właściwa droga?

– Potrzebne są zdecydowane sankcje przeciwko rosyjskiej agresji. To jest środek odstraszający. Trudno jednak powiedzieć, na jak długo wystarczą.

• Wielu młodych Ukraińców wstępuje teraz do armii.

– Tak, nawet słynny piosenkarz Ołeksandr Połozhyński został rezerwistą Sił Zbrojnych Ukrainy. Dał przykład innym, aby zaciągnęli się jako rezerwiści. Znajomi mówili mi, że też są gotowi dołączyć do rezerwistów, niektórzy już to zrobili.

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF WIEJAK

Mała wojowniczka Hania nie żyje



Mimo że udało się zebrać blisko 900 tys. zł na nierefundowane leczenie, które miało być terapią ostatniej szansy, szczęścia jednak nie ma. Hania Malinowska z Cycowa, dziewczynka, która niemal pół swojego życia spędziła w szpitalach, zmarła. Miała zaledwie 19 miesięcy.

W akcję pomocy Hani zaangażowały się setki osób. Organizowano koncerty, zbiórki, licytacje. Wszystko po to, żeby pomóc jej wygrać z chorobą. 19-miesięczna dziewczynka oprócz wrodzonej wady serca zmagala się z ostrą białaczką szpikową. Jej historia chwytała za serca.

Wraz z piątką rodzeństwa i rodzicami dziewczynka mieszkała w Cycowie. Najstarszy był 24-letni brat. Najmłodsza właśnie Hania – oczko w głowie całej rodziny. – Kiedy siostra się urodziła, okazało się, że ma chore serduszek. Lekarze mieli nadzieję, że wada ustąpi z wiekiem, ale nic takiego się nie stało. Dlatego 19 lipca tamtego roku miała pojechać z mamą na operację do Zabrze – opowiadała nam Klaudia, pełnoletnia już siostra dziewczynki.

Hania była oczkiem w głowie całej rodziny

FOT. ARCHIWUM DOMOWE

Dwa dni przed wyznaczonym terminem maleństwo trafiło jednak na SOR. Dziewczynka miała gorączkę, wymiotowała, na jej ciele pojawiły się wybroczyny. Okazało się, że Hania cierpi na ostrą białaczkę szpikową. Nie pomagało żadne leczenie. Jak relacjonowała rodzina, komórki nowotworowe, zamiast maleć, rosły w zaskakującym tempie. Lekarze w Polsce nie dawali dziecku żadnych szans. Wtedy ruszyła zbiórka.

7 lutego Hania wraz z mamą poleciała na leczenie do Turcji. Ale 18 lutego Hania zmarła. – Z ogromnym bólem informujemy, że chwilę po północy odeszła Hania – nasza mała wojowniczka. Jej serce się zatrzymało, a razem z nim nasz cały świat... Los tak nagle odebrał nam Hanię. Dziękujemy za ogrom wsparcia, każde dobre słowo i wiarę w naszą walkę. Wierzymy, że nasza wojowniczka, nasz Aniołek, będzie opiekować się nami z nieba – napisali na stronie zbiórki rodzice zmarłej dziewczynki.

AGNIESZKA KASPERSKA

Jak obiecał, tak zrobił. Afgańczyk pracuje w hotelu

NA POMOC 18-letni Sani, zgodnie z wcześniejszą obietnicą, dostał pracę w hotelu Zamek Biskupi w Janowie Podlaskim. – Jest sumiennym pracownikiem – przyznaje Grzegorz Orzełowski, szef obiektu należącego do grupy Arche

Ewelina Burda

O Sanim pisaliśmy w ubiegłym roku. Od października 2020 roku chłopak przebywał w placówce opiekuńczo-wychowawczej w Janowie Podlaskim. Ale w styczniu stał się pełnoletni i już wcześniej było wiadomo, że będzie musiał opuścić to miejsce. Afgańczyk chciał jednak zostać w Polsce. Dlatego jego wychowawcy zaapelowali o pomoc w znalezieniu mu mieszkania i pracy. My również nagłośniliśmy sprawę i skontaktowaliśmy się z Władysławem Grochowskim, prezesem grupy Arche, jednej z największych prywatnych

sieci hotelarskich w Polsce. Jeden z obiektów to hotel w Janowie Podlaskim, który ma 199 pokoi. Do tego sale konferencyjne, restauracje, a także SPA.

Sprawa miała ciąg dalszy, bo Piotr Malesa, dyrektor Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych spotkał się z dyrektorem hotelu. A ten obiecał zatrudnić Saniego. I słowa dotrzymał.

– Pracuje u nas od 4 stycznia. Otrzymał już pierwszą wypłatę. Jest solidnym i sumiennym pracownikiem – przyznaje Grzegorz Orzełowski. Na początek 18-latek dostał umowę zlecenie. – Dobrze wkomponował się w zespół pracowników, zaskar-



bił sobie ich sympatię – nie ukrywa szef hotelu.

Sani cały czas uczy się też języka polskiego. Zajmuje się sprzątaniami pokoi. Przez 3 miesiące jest na okresie próbnym. – Jeśli będzie wykonywał się ze swoich obowiązków, tak

Sani zanim trafił do Polski, w Afganistanie przeżył bombardowanie prowadzone przez Talibów. Do dziś nosi po nim blizny

FOT. CAPOW

jak dotychczas, to przedłużyć z nim umowę – zapowiada dyrektor. Na tym nie koniec. Sani dostał też zakwaterowanie w hotelu. Mieszka w pokojach służbowych.

Z takiego przebiegu sprawy cieszy się też dyrektor Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. – Sani prawnie nie jest już pod naszą pieczą, ale odwiedza naszą placówkę w Janowie Podlaskim, bo nawiązał tam przyjaźnię – dodaje Piotr Malesa. – Może również liczyć na wsparcie psychologiczne naszych wychowawców. Poza tym w janowskim hotelu pracują jeszcze inni dawni podopieczni placówki. – Są

w kontakcie z Sanim – dodaje dyrektor.

Zanim chłopak znalazł się w placówce w Janowie Podlaskim, przebył długą drogę w naczepie ciężarówki, bez jedzenia i picia. W Afganistanie podczas jednego z wielu bombardowań przeprowadzanych przez Talibów, został ranny. Ma blizny, które są dowodem jego trudnego dzieciństwa. Nigdy nie chodził do szkoły. We wrześniu 18-latkowi przyznano formę ochrony uzupełniającej, a wraz z nią kartę pobytu w Polsce. Oznacza to bezterminowe prawo pobytu i pracy w Polsce. Może korzystać m.in. z opieki medycznej, pomocy integracyjnej czy dostępu do oświaty.

dziennik Wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Comer Media Sp. z o.o.
członek zarządu
Paweł Buczkowski

Siedziba redakcji: ul. 3 Maja 18/2 (I piętro), 20-078 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Wiejak
wiejak@dziennikwschodni.pl

Zastępcy redaktora naczelnego:
Agnieszka Mazuś, tel. 691-770-061, mazus@dziennikwschodni.pl
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405, e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Dominik Smaga, tel. 697 770 392, e-mail: smaga@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: tel. 691 770 010, e-mail: online@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Jarosław Klukowski, tel. 697 770 357, e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372, e-mail: burda@dziennikwschodni.pl
Zamość: Agnieszka Dybek, tel. 697 770

423, e-mail: agnieszka.dybek@dziennikwschodni.pl
Biuro Reklamy: Dyrektor Grzegorz Zubala, tel. 519 503 529, e-mail: grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl
Ogłoszenia i nekrologi: 81 46 26 820, 697 770 393 **Oferta:** 81 46 26 966, e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl

oferta@dziennikwschodni.pl
Adres: 3 Maja 18/2 (parter), 20-078 Lublin
Druk: ZPR Media S.A. ul. Jubilerska 10, 04-190 Warszawa



Wyrzucają szczepionki, bo chętnych jak na lekarstwo

MARNOTRAWSTWO Spadek szczepień przeciwko Covid-19 jest dramatyczny. Utylizujemy coraz więcej szczepionek, bo ze względu na znikomą liczbę chętnych nie jesteśmy w stanie wszystkich wykorzystać – przyznaje lekarz rodzinny

Katarzyna Prus

Zauważalny spadek zainteresowania szczepieniami zaczął się mniej więcej 2-3 tygodnie temu. W styczniu ludzie decydowali się jeszcze na szczepienia ze względu na obawy związane z piątą falą. Potem, kiedy minister zdrowia „odwołał” pandemię, chętnych było coraz mniej. Dużo ludzi też ostatnio chorowało na Covid-19, więc przekładają szczepienie – ocenia Tomasz Zieliński, prezes Lubelskiego Związku Lekarzy Rodziny-Pracodawców i lekarz rodzinny, który prowadzi przychodnię w Zakrzewiu. – Marnuje się coraz więcej szczepionek, utylizujemy je, bo ze względu na znikomą liczbę pacjentów nie jesteśmy w stanie wszystkich wykorzystać.

Ale są korzyści

Łatwiej mają natomiast pacjenci, którzy chcą się teraz zaszczepić, bo nie ma kolejek. Pan Paweł z Lublina zaszczepił się w poniedziałek wieczorem. Termin i miejsce wybrał

zaledwie dwie godziny wcześniej. Miejsc było mnóstwo i o dowolnej porze. Ostatecznie wybrał aptekę na Czechowie, niedaleko swojego domu. – Aptekarka, która mnie szczepiła, powiedziała, że zapisuje się zaledwie kilkanaście osób dziennie. A w grudniu było to nawet 60 jednego dnia – opowiada. Po jego szczepieniu aptekarce zostały cztery dawki szczepionki. – Na ten dzień już nikt więcej się nie zapisał, więc usłyszałem, że te cztery dawki pójdą do utylizacji – dodaje nasz czytelnik.

Podobna sytuacja jest u dr. Zielińskiego. Do jego przychodni zgłasza się kilkakrotnie mniej pacjentów niż w ubiegłym roku. – Mamy dni, kiedy w ogóle nie ma pacjentów na szczepienie. Jeśli szczepimy, to jest to mniej więcej 6-12 osób dziennie, podczas gdy w ubiegłym roku było to 30-60 osób – przyznaje lekarz. – Jeśli jakaś przychodnia miała wyznaczony dodatkowy dzień tylko na szczepienia, np. sobotę, to będzie zmuszona, żeby się z tego wycofać. Jest to nieopłacalne.



Przychodnia musi zamówić jednorazowo co najmniej 30 szczepionek. Tyle jest w najmniejszej paczce. – Każda fiolka ma 6 dawek, więc jeśli nie zbierzemy tylu pacjentów, to najprawdopodobniej trzeba będzie ją wyrzucić. Taki problem mają też punkty, które zamówiły na zapas, bo nie przewidziały tak dramatycznego spadku zainteresowania – zaznacza dr Zieliński. Żeby uratować chociaż część szczepionek, NFZ roz-

zainteresowanie szczepieniami przeciw Covid-19 minęło wraz z „odwołaniem” pandemii przez ministra zdrowia

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI/ARCHIWUM

syła komunikaty między punktami z informacją, że gdzieś są wolne szczepionki i może je wykorzystać inny podmiot, który ma więcej pacjentów.

Spadek nawet 4-krotny

Z danych lubelskiego NFZ wynika, że w ostatnim czasie w naszym regionie tylko dwa punkty szczepień powszechnych – w Piaskach i w Tomaszowie Lubelskim – wycofały się ze szczepień przeciwko Covid-19. – Przy czym zgłoszony powód był inny niż brak pacjentów. Oba były zorganizowane w obiektach użyteczności publicznej, które wróciły do normalnego trybu funkcjonowania – tłumaczy

Magdalena Musiatowicz z lubelskiego NFZ. Zapewnia, że zarówno w Piaskach, jak i w Tomaszowie Lubelskim, funkcjonują inne punkty szczepień, gdzie można się zaszczepić od ręki. Dodaje, że w całym regionie jest ponad 540 punktów szczepień przeciw Covid-19.

Nie znaczy to jednak, że wszystkie działają pełną parą. Ze względu na brak pacjentów punkt szczepień szpitala tymczasowego przy ul. Dworcowej w Lublinie jest nieczynny od dwóch miesięcy. – Spadek zainteresowania jest ogromny. Aktualnie szczepimy tylko przy ul. Langiewicza. W styczniu podano tu 1118 dawek szczepionki, podczas gdy w lutym będzie to ok. 320-330 dawek – przyznaje Anna Guzowska, rzeczniczka SPSK1 w Lublinie, pod który podlega również punkt w szpitalu tymczasowym.

Wczoraj w całym województwie zaszczepiło się 1459 osób. Do tej pory wykonano u nas 2 452 905 szczepień. W pełni zaszczepionych jest 906 218 osób.

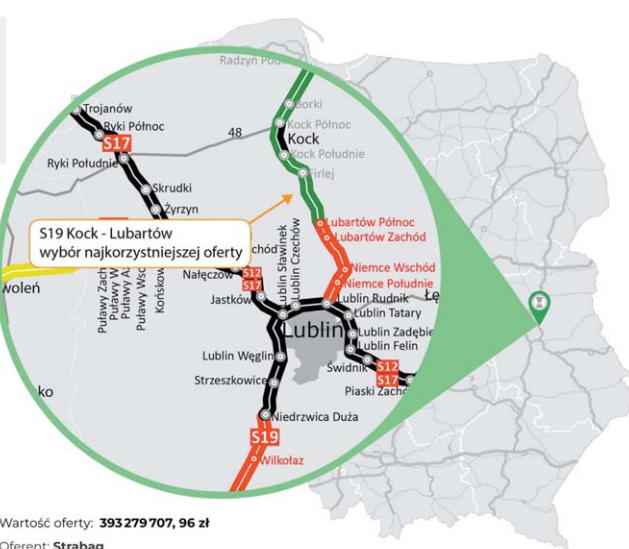
S19: Pojedziemy z Kocka do Lubartowa

Strabag zaprojektuje i wybuduje kolejny fragment S19 via Carpatia. Pojedziemy nim w 2025 roku. Podatnicy zapłacą za to 393 mln zł.

W przetargu wpłynęło dziewięć ofert – informuje Generalne Dyrekcja Dróg krajowych i Autostrad. Odcinek o długości ok. 15,8 km, między końcem obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej a węzłem Lubartów Północ, przebiegać będzie w ok. 70 proc. nowym śladem, głównie przez tereny rolne. Na początkowym fragmencie (ok. 3 km) pobiegnie istniejącym korytarzem „dziewiętnastki”.

Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej. Następnie trasa od wschodniej strony ominie miasto i jezioro Firlej, a także okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równolegle do istniejącej drogi krajowej nr 19. Przed Lubartowem zaplanowano dwa miejsca obsługi podróżnych – MOP Mieczysława oraz MOP Wola Lisowska.

Strabag wybuduje także drogi serwisowe, wiadukty, kładki, przejścia dla małych, średnich oraz dużych zwierząt, ekrany akustyczne oraz ogrodzenie drogi. Budowa drogi planowana jest w latach 2023-2025.



Wartość oferty: 393 279 707, 96 zł
Ofertant: Strabag

Północna część S19 pomiędzy Lublinem a granicą województwa lubelskiego i mazowieckiego będzie liczyła 100 km

FOT. GDDKIA

100 km północnej S19

Budowa dwujezdniowej drogi ekspresowej S19 od granicy woj. lubelskiego i mazowieckiego do Lublina podzielona została na sześć odcinków o łącznej długości ok. 100 km. Na jeden jest podpisana umowa z wykonawcą, pięć pozostałych odcinków jest w trakcie postępowania przetargowego, a umowy na ich realizację będą podpisane w tym roku:

gr. woj. lubelskiego i mazowieckiego – Międzyrzec Podlaski (wybrana najkorzystniejsza oferta),
Międzyrzec Podlaski – Radzyń Podlaski (trwa przetarg),
Radzyń Podlaski – Kock (trwa przetarg),
obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej (dobudowa drugiej jezdni, wybrana najkorzystniejsza oferta),
Kock – Lubartów (wybrana najkorzystniejsza oferta),
Lubartów – Lublin (podpisana umowa na realizację, trwa opracowywanie projektu budowlanego i materiałów do uzyskania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

(RED)

Będzie zmiana władzy w LAW?

Niewykluczone, że wkrótce dojdzie do zmiany na stanowisku dyrektora Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości. Kierująca nią Magdalena Filipek-Sobczak może objąć mandat radnej sejmiku województwa po zmarłym w ostatni piątek Zdzisławie Podkańskim.

Zgodnie z ordynacją wyborczą po śmierci jednego z radnych komisarzy wyborczy ma 14 dni na stwierdzenie wygaśnięcia mandatu. Wówczas przysługuje on kandydatowi z tej samej listy, który w wyborach samorządowych uzyskał kolejno największą liczbę głosów. Tą osobą jest właśnie Filipek-Sobczak, na którą w 2018 roku głosowało 9157 wyborców.

Działaczka PiS jest dyrektorką LAW. Gdyby zdecydowała się zostać radną sejmiku, musiałaby zrezygnować z posady w podlegającej marszałkowi instytucji, która dzieli milionowe dotacje dla przedsiębiorców. Przepisy zabraniają łączenia tych funkcji. W kulisach mówi się, że Filipek-Sobczak zdecyduje się na przyjęcie mandatu. Ona sama na razie nie potwierdza tych doniesień.

– Rozważam to, bo nie chciałabym zawiść osób, które oddały na mnie swój głos. Moim celem było zostanie radną i bardzo po-



Magdalena Filipek-Sobczak zapowiada, że w najbliższych dniach podejmie decyzję, czy obejmie mandat w sejmiku po zmarłym Zdzisławie Podkańskim

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

ważnie biorę to rozwiązanie pod uwagę. Ale okoliczności tej sytuacji nie są łatwe i na podjęcie decyzji potrzebuję trochę czasu – mówi Dziennikowi szefowa LAW.

Jeśli Magdalena Filipek-Sobczak odmówi przyjęcia mandatu, kolejną kandydatką będzie Agnieszka Kaczyńska z powiatu lubartowskiego. W 2018 roku głosowały na nią 9062 osoby.

Do zaprzysiężenia nowej radnej nie dojdzie raczej na najbliższej sesji sejmiku, zaplanowanej na ten poniedziałek. – Czekamy na postanowienie w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia

mandatu radnego z powodu śmierci oraz w sprawie obśadzenia mandatu radnego województwa lubelskiego. Ani jedna, ani druga decyzja komisarzy jeszcze nie wpłynęły – informuje Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy marszałka województwa.

Niewykluczone, że w poniedziałek zaprzysiężony zostanie inny radny, który zajmie miejsce Przemysława Litwiniuka z PSL. Były przewodniczący sejmiku w styczniu został członkiem Rady Polityki Pieniężnej i zgodnie z przepisami musiał zrezygnować z mandatu. Kandydatem na jego miejsce w samorządzie jest Marek Kopeć z Łukowa. Jeśli w tym tygodniu dokumenty od komisarzy wyborczych dotrą do Urzędu Marszałkowskiego, stosowny punkt zostanie wprowadzony do porządku poniedziałkowych obrad.

(TOMA)

Ulica umiera w ciszy

SPACERKIEM Puste szklane witryny, kartki z napisami „wynajmę”, zaciągnięte zewnętrzne rolety – tak wygląda coraz więcej lokali po prężnie funkcjonujących do niedawna sklepach

Agnieszka Kasperska

Kiedy Narutowicza tętniła życiem? Wie pani, że już nie pamiętam – słyszę w jednym ze sklepów jubilerskich. – Pięć lat temu? W sumie to i cztery lata temu też było dobrze. Teraz jest tragedia. Pustawo zaczęło się robić jeszcze przed koronawirusem, ale to tak pomału się zaczynało. A potem była epidemia i zamknięcie. Ludzie nie brali ślubów, nie zaręczali się, nie było dużych imprez. Obrączki i pierścionki, czyli to na czym był największy handel, leżą. Od półtora roku cieszę się, jak w miesiącu wyjdę na zero. Częściej dokładam.

Czy zrezygnuje z prowadzenia firmy?

– Co miesiąc mam nadzieję, że coś się ruszy. Teraz liczę, że wiosną będzie lepiej. Po raz kolejny mam nadzieję, że ten wirus jest już w odwrocie – na twarzy wykwita zgryźliwy uśmiech.

Radości nie widać też w jednym z kilku sklepów z sukniami ślubnymi. Kiedy wchodzi wychodzą z niego akurat dwie młode kobiety.

– To była jedyna zaplanowana na dziś przymiarka – słyszę w sklepie. – Tradycyjnie już po nowym roku to mamy taki martwy sezon. Śluby ruszają dopiero w Wielkanoc, ale z suknią nikt nie czeka na ostatnią chwilę. Dlatego to będzie dla nas prawdopodobnie kolejny zmarnowany rok.

Kiedyś tu był ruch

Wkrótce zamknięty zostanie także jeden z ciuchlan-



Na lokalach wzdłuż ulicy Narutowicza tego typu ogłoszenia to bardzo częsty widok

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

dów przy Narutowicza. Ten, który działał „od zawsze”. Do końca trwać będą obniżki, a do sprzedania pozostało jeszcze całkiem dużo rzeczy. Większość to rzeczy z metkami.

– Tu u nas na ulicy to było swojego czasu bardzo dużo ciuchlandów. Jak się szło od Victorii w górę to do placu Wolności można było do nich zachodzić i zachodzić. Teraz to już chyba ze trzy zostały. W tej dolnej części ulicy to już nic nie ma – mówi starsza mieszkanka ulicy. – Tutaj to tak wygląda, że często najpierw pojawia się kartka, że zamknięte do kiedyś tam. A potem przyjeżdża samochód i zabierają meble. Tak było do niedawno z bankiem. Najpierw była kartka, a potem nie było już nic.

– Pani jest z Lublina? Wyobraża sobie pani żebyśmy tu tak kiedyś stały na ulicy i nikt by na nas nie wpadł? Tu tłok był. Ruch. Cięż-

ko było stanąć żeby ktoś na nas nie wpadł – mówi pan Roman, mieszkaniec kamienicy w jednym z podwórek.

– O godzinie 15.20 to ruch był i tłok straszny. I urzędników było mnóstwo na przystankach i studentów wracających. A teraz? Pusto

– słyszymy w sklepie z ubraniami.

Bo brakuje studentów

– Ruch robili studenci. Dopóki byli, wszystko w miarę sprawnie funkcjonowało. Siedzieli w restauracji. Robili ksero. Kupowali japońskie słodycze – mówi inna mieszkanka ulicy. – A potem poszli na zdalne. Zresztą niedługo w ogóle znikną z Narutowicza, bo pedagogika będzie

się przenosiła. I jaki efekt? Teraz restauracji nie ma. Podobno w lutym miała w tym miejscu ruszyć naleśnikaria i też nic się nie dzieje. Jedno ksero całkiem zamknięte. Ten sklep japoński to jeszcze jakoś się trzyma. Z nowości to jeszcze barber się otworzył i chyba dwa studia tatuażu ale to już nie powiem, jak im się powodzi. Nigdy nie widziałam, żeby ktoś tam wchodził.

Spadek liczby klientów z brakiem studentów wiąże przede wszystkim także przemile ekspedientki sklepu piekarniczego.

– Jest bardzo źle – przyznają. Szacują, że w ostatnich latach ruch zmniejszył się o połowę. – Przede wszystkim nie ma studentów. I wychodzili w trakcie zajęć po coś do zjedzenia. I stancje tu wynajmowali. Ruch był, gwar, klienci. Ale przy Narutowicza to mieszka jednak przede wszystkim dużo starszych ludzi. Jesteśmy tu od lat. Znałyśmy ich doskonale. W ostatnim czasie wiele tych naszych stałych klientów umarło. Przykro jest.

Spadku liczby klientów nie wytrzymał sklep mięsny. Działał tylko do końca roku.

– On też był tu od zawsze i warzywniak był i życie było. A teraz pusto jak na wsi, a to przecież centrum miasta – mówi pan Roman.

– Czy na Narutowicza wróci życie? – pytam

– Kiedyś pewnie wróci tylko nie wiem, czy my do tego doczekamy – podsumowuje mężczyzna.

Szukają ofiar Waldemara B.

Odmacywał pasażerkę autobusu, a podając się za policjanta chciał legitymować inne kobiety - 51-letni mieszkaniec Lublina trafił do aresztu. Śledczy szukają innych jego ofiar

Do pierwszych prześiępstw doszło w ubiegłym roku na lubelskich Tatarach.

– Jedna z kobiet została zaczepiona w autobusie komunikacji miejskiej. Do drugiego ze zdarzeń doszło na ulicy. Mężczyzna w obu przypadkach próbował dotykać kobiety w miejsca intymne – informuje kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

Policja publikowała wtedy wizerunek mężczyzny. Bez skutku. Nie zgłosił się nikt kto powiedziałby kim jest poszukiwany. Tak było do ubiegłego tygodnia. W lutym, dwukrotnie mężczyzna podszywał się pod policjanta. – Jeździł samochodem, zatrzymywał się i próbował wylegitymować mieszkanki Lublina – relacjonuje Gołębiowski.

Kobiet nie udało się nabrać. Gdy prosiły ubranego „po cywilnemu” mężczyznę o pokazanie legitymacji, 51-latek zniknął. Po drugim zdarzeniu mężczyzna został



Mężczyzna zaatakował jedną z kobiet w autobusie

FOT. POLICJA

zatrzymany. Okazało się, że to 51-letni Waldemar B.

– Mężczyzna usłyszał zarzuty dotyczące podawania się za funkcjonariusza publicznego oraz dwa zarzuty dotyczące dopuszczenia się innych czynności seksualnych. Za popełnione przestępstwa będzie odpowiadał w warunkach recydywy. Na wniosek policjantów i prokuratora trafił do tymczasowego aresztu na trzy miesiące – podsumowuje kom. Kamil Gołębiowski.

Śledczy nie wykluczają, że pokrzywdzonych kobiet może być więcej dlatego proszą, by takie osoby kontaktowały się z VI Komisarjatem Policji w Lublinie (ul. Gospodarcza 1B – tel. 47 811 47 80) lub z IV Komisariatem Policji (ul. Zana 45 – tel. 47 811 48 00).

ASK

Kibicom rugby

Mobilne trybuny dla 300 osób w tym roku pojawią się na miejskim boisku do rugby przy ul. Magnoliowej. Firmy zainteresowane realizacją zamówienia czas na składanie ofert mają do końca tego tygodnia. Chodzi o trzyczędowe trybuny z plastikowymi krzesłkami z oparciami, zamontowanymi na metalowej konstrukcji, umożliwiającej przestawianie trybuny. Siedziska mają być w kolorach niebieskim, białym i czerwonym. Zadaniem zwycięzcy przetargu będzie nie tylko dostawa, ale i montaż zamawianego sprzętu. Będzie miał na to cztery miesiące od momentu podpisania umowy. O zabezpieczenie pieniędzy na tę inwestycję w tegorocznym

budżecie miasta apelowali miejscy radni. Proponowali wydanie 250 tys. zł na mobilne trybuny dla 800 widzów. Ostatecznie prezydent zgodził się przeznaczyć na to zadanie 100 tys. zł, co ma wystarczyć na miejsca dla 300 kibiców. Obiekt, który wcześniej funkcjonował jako boisko piłkarskie, według planów Ratusza ma służyć rugbistom Klubu Sportowego Budowlani Lublin. To zabezpieczenie na wypadek, gdyby musieli oni opuścić stadion przy ul. Krasińskiego, który częściowo jest prywatną własnością. W nadchodzącej rundzie wiosennej obecnego sezonu swoje mecze wciąż będą oni jednak rozgrywać w dotychczasowej lokalizacji.

TOMA

„Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie, bo mimo wszystko pozostaje się w czyjejś pamięci i czyimś czekaniu”

Rodzinie, Najbliższym

oraz wszystkim pograżonym w bólu z powodu śmierci



**Zdzisława
PODKAŃSKIEGO**

Ministra Kultury i Sztuki, Posła na Sejm RP,
Posła do Parlamentu Europejskiego,
Wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Lubelskiego,
zasłużonego działacza Ruchu Ludowego

wyrazy szczerego współczucia

składa
Krzysztof Hetman
Poseł do Parlamentu Europejskiego
Prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie

n835

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość
o śmierci

mgr

**Renaty
KOWALCZYK**

naszej wieloletniej Koleżanki,
która na zawsze pozostanie w pamięci,
jako osoba pogodna, uśmiechnięta i życzliwa
wobec małych pacjentów i zespołu Kliniki.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
koleżanki i koledzy
z Kliniki Ortopedii i Rehabilitacji Dziecięcej
Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego
w Lublinie



n837

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Pana

**Zdzisława
HOŁYSZA**

wieloletniego Prezesa
Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji „Bystrzyca”
w Lublinie Sp. z o.o.

Rodzinie i Bliskim

składamy
szczere wyrazy współczucia

Prezydent Miasta Lublin
oraz
Przewodniczący i Radni Rady Miasta Lublin

n836

Tu skwerek, tam krzaczek

ZIELEŃ 75 pomysłów na skwery czy parki kieszonkowe w swojej najbliższej okolicy zgłosili w tegorocznej edycji Zielonego Budżetu mieszkańcy Lublina. Ocenę formalną przeszło 36 projektów

Agnieszka Mazuś

Lublin jest pierwszym miastem w Polsce, który wpadł na pomysł, by niezależnie od Budżetu Obywatelskiego proponować mieszkańcom współudział w tworzeniu miejskiej zieleni. Choć nie brakuje też wpadek jak wykoszenie łąki kwietnej na skrzyżowaniu Bernardyńskiej, Zamojskiej i Wyszyńskiego – jednej z najbardziej trafionych i chwalonych realizacji z pierwszych edycji Zielonego Budżetu. Mimo zapowiedzi – łąka w to miejsce nigdy nie wróciła, ale lublinianie pomysł podłapali – w kolejnych edycjach Zielonego Budżetu propozycji łąk w miejsce trawników było coraz więcej. Coraz więcej sieje ich też Miejski Archi-

tekt Zieleni i niektóre spółdzielnie mieszkaniowe.

W tym roku – w odróżnieniu do lat poprzednich – Zielony Budżet miał swoje hasło przewodnie: zielone „Miejsca dla Ciebie”. I takie tylko propozycje będą nadal brane pod uwagę. Odpadł więc pomysł stworzenia „Szlaku wodopojów św. Mikołaja”, ogrodu deszczowego na ul. Wygon („brak funkcji rekreacyjno-wypoczynkowej”), łąki kwietnej w dolinie Czechówki czy łąki i pola słoneczników na Felinie. Choć projekt „Łany traw i brodziskowa łąka” na Wrotkowie zielone światło dostał...

A kto zasiadał w komisji? Piotr Choroś z Biuro Partycypacji Społecznej (przewodniczący), Miejski Architekt Zieleni Hanna Pawlikowska i Agnieszka Malinowska (Biuro Partycypacji Społecz-



nej). Cały „zespół ds. Zielonego Budżetu, który oceniał wnioski” liczy 20 osób z różnych wydziałów lubelskiego Ratusza.

– Podczas oceny formalnej brano pod uwagę także m.in. to, to czy inwestycje są planowane na terenach

W ramach projektu „Lublin nad łąką przysiadł” pojawiły się m.in. tabliczki

FOT. ARCHIWUM

miejskich, czy są zgodne z planem zagospodarowania przestrzennego oraz czy nie

kolidują z infrastrukturą nadziemną lub podziemną – tłumaczy Izolda Boguta z biura prasowego Urzędu Miasta Lublin. – Autorzy projektów mają teraz 7 dni na złożenie odwołania, jeśli nie zgadzają się z oceną swojego wniosku. Termin zgłaszania uwag upływa w dniu 28 lutego.

Po rozpatrzeniu ewentualnych odwołań projekty przejdą ocenę merytoryczną. Nad sensem ich realizacji zastanowi się wspólnie urzędnicy i grupa ekspertów. A te, które przejdą i to sito, czeka kolejny etap.

– Mieszkańcy będą mieli bezpośredni wpływ na wygląd swoich miejsc, nadadzą im też indywidualną, określającą tożsamość nazwę. Na podstawie spotkań konsultacyjnych powstaną koncepcje i projekty – zapowiada Boguta.

Zielony Budżet – ostatnie realizacje

W 2021 roku nie był organizowany nabór nowych wniosków. Realizowane były te z 2020 r., czyli: • Nasadzenia wzdłuż ul. Żelazowej na odcinku od Koncertowej do Poligonowej, • Wiszące ogrody - Pod Akacją (projekt z 2019 roku), • Poprawa życia drzew w Śródmieściu, • Stop betonizacji na Ponikwodzie, • Lubelskie Ogrody Deszczowe, • Przywrócenie walorów rekreacyjnych „Alej Rzeźb”, • Na wykonanie w tym roku czekają, • Rewitalizacja Skweru przy placu zabaw na ul. Jastrzębiej, • Izolacyjne i ozdobne nasadzenia na skwerze (ul. Szczecińska), • Różany zakątek na Tymiankowej, • Skłodowska - krok w stronę natury (projekt z 2019 roku).

Szukając środka chodnika



ALARM 24 – Nie do wiary, to chodniki też już nie są dla ludzi? – pyta pan Bartek i wysłał nam zdjęcie z ulicy Peowiaków. – Znaki wcale nie stoją na środku chodnika – przekonują urzędnicy.

Chodzi o chodnik przy ul. Peowiaków po tej stronie ulicy, gdzie kiedyś mieściło się kino Wyzwolenie. Znaków na tym krótkim odcinku jest sporo: parking, koniec parkingu, koperta, postój taksówek, koniec postoju. I nie byłby to problem gdyby nie fakt, że ustawiono jest dość daleko od skraju jezdni, a chodnik wcale nie jest szeroki.

– Po co zmieniać lokalizację znaków na środek chodnika? – zastanawia się nasz Czytelnik.

Pytanie przekazaliśmy do lubelskiego Ratusza.

– W przypadku chodnika w ul. Peowiaków pozostawiono szerokość 1,5 m. Tym samym, na ul. Peowiaków znaki nie stoją na środku chodnika – stwierdza Justyna Góźdź z biura prasowego Urzędu Miasta Lublin.

Jak tłumaczy, „zawsze przy ustawianiu znaków dąży się do tego, żeby szerokość

Znaki ustawione w tym miejscu zaskoczyły piesze- go mieszkańca Lublina

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

chodnika pozostawiona dla pieszych była jak największa.”

– Ustawienie wynika z konieczności zachowania skrajni - 0,5 m od tarczy znaku do krawędzi pasa ruchu – precyzuje Góźdź. Dodając, że takie są właśnie wytyczne określone ustawą. – Dotyczy to również nowo budowanych lub przebudowywanych ulic.

Pan Bartek przekonuje, że z takim ustawieniem znaków na dość wąskim chodniku się dotąd nie spotkał.

– Ani za granicą ani nigdzie w Polsce – podkreśla. Jego zdaniem rozwiązania są, wystarczy tylko chcieć. – Ale w Lublinie normy są ważniejsze od bezpieczeństwa pieszych. W efekcie kolejna ulica stała się nieprzyjazna dla pieszych, a biurokracja wygrała nad zdrowym rozsądkiem – komentuje.

AM



IF-II.747.80-5.2021

Lublin, 16 lutego 2022 r.

WOJEWODA LUBELSKI

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA W SPRAWIE WYDANIA DECYZJI O USTALENIU LOKALIZACJI REGIONALNEJ SIECI SZEROKOPASMOWEJ

Na podstawie art. 52 ust. 1 ustawy z dnia 7 maja 2010 r. o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych (Dz.U. z 2021 r., poz. 777 z późn. zmianami) oraz 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2021 r., poz. 735, z późn. zmianami),

ZAWIADAMIAM,

że na wniosek Inwestora z dnia 25 listopada 2021 r. (data wpływu 26 listopada 2021 r.), uzupełniony pismami z dnia 20 grudnia 2021 r. (data wpływu 22 grudnia 2021 r.), z dnia 17 stycznia 2022 r. (data wpływu 18 stycznia 2022 r.) oraz z dnia 4 lutego 2022 (data wpływu 7 lutego 2022 r.) Hrubieszowskiej Telewizji Kablowej Sp. z o.o., ul. Gustawa Morcinka 20 lok. 4, 01-496 Warszawa, adres do korespondencji: S.E.P. Sp. z o.o., ul. Tęczowa 2, 22-500 Hrubieszów w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej polegającej na budowie linii telekomunikacyjnej Strzyżów – Rogalin Zosin – przejście graniczne, na nieruchomościach położonych na terenie gminy Horodło wszczęto postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej.

Inwestycja lokalizowana będzie na następujących nieruchomościach położonych na terenie gminy Horodło, powiat hrubieszowski oznaczonych numerami ewidencyjnymi:

Obwód Rogalin:

1/1, 1/2, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26/1, 26/2, 28, 30/1, 32/3, 32/5, 33, 34, 35, 36, 37/1, 37/2, 38/4, 41/1, 41/2, 42, 88/1, 90, 91/1, 91/2, 92, 93/4, 95/2, 95/4, 96, 97/1, 97/2, 98/4, 98/5, 99, 101, 103/2, 103/3, 103/6, 103/7, 103/8, 105, 106, 107, 110/7, 111, 112, 113, 114/2, 115/2, 122/2, 122/3, 123, 133/2, 133/3, 133/4, 134/1, 134/2, 134/3, 135/1, 135/3, 136, 137/1, 137/2, 138, 139, 140/1, 140/2, 141, 142, 143, 144, 145, 152, 159, 316, 317, 318, 322, 383, 384, 390, 391, 392, 393, 394, 394/2, 395, 451, 452, 455/1.

Obwód Zosin:

68, 69/1, 69/2, 69/3, 73, 74, 75/1, 75/2, 76/1, 76/2, 95/10, 95/6, 96, 97, 120, 121, 122/1, 125, 126, 127, 128/4, 134, 135, 136/1, 136/2, 137, 138, 139, 140, 141/1, 141/2, 142, 143, 144, 145, 146/5, 151/3, 152/2, 152/3, 154/2, 154/5, 154/6, 155, 156, 157/1, 157/2, 162, 163/4, 164/1, 180/2, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187/1, 187/2, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197/1, 197/2, 198/1, 198/2, 199, 419/2, 527, 544, 640/4, 640/5, 641/1, 641/2, 641/3, 642, 644/1, 644/2, 646, 647, 648, 649, 650, 659/2, 660/1, 660/2, 663, 664, 666, 667, 670, 671/1, 677, 678, 679, 821/4, 822/2, 828, 888, 891, 892/1.

Obwód Strzyżów Cukrownia:
59/4, 59/6

Jednocześnie informuję, że:

- Z dniem doręczenia zawiadomienia, o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej:
 - nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.
 - w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej, do czasu wydania takiej decyzji, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę dla inwestycji innej niż inwestycja celu publicznego oraz decyzji o warunkach zabudowy, a toczone się postępowania w tych sprawach ulegają zawieszeniu z mocy prawa do czasu wydania ostatecznej decyzji w sprawie ustalenia lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej.
 - obróć nieruchomości innymi niż stanowiące własność Skarbu Państwa objętymi wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej oraz ustanowienie na nich ograniczonych praw rzeczowych, nie wpływa na toczone się postępowanie.

- W przypadku zbycia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji regionalnej sieci szerokopasmowej, po doręczeniu zawiadomienia o wszczę-

ciu postępowania w sprawie wydania decyzji, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Lubelskiemu (Wydział Infrastruktury) danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela nie stanowią podstawy do wznowienia postępowania.

- Zgodnie z art. 10 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, do czasu wydania decyzji strony postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, przy ul. Lubomelskiej 1/3, Wydział Infrastruktury, telefon – 81 74 24 368, w godzinach pracy Urzędu po wcześniejszym telefonicznym umówieniu. W toku postępowania strony mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów w przedmiotowej sprawie.
- W przypadku nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym zawiadomienia dokonuje się w formie obwieszczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z upoważnienia
Wojewody Lubelskiego

Andrzej Gumieniczek
Zastępca Dyrektora
Wydziału Infrastruktury

(podpisano elektronicznie)

Przedszkolaki idą do liceum

EDUKACJA Dwa przedszkola mogą przenieść się na parter VII LO przy ul. Farbiarskiej. Wczoraj kurator oświaty dał zielone światło miejskim urzędnikom. Od 1 września w jednym budynku będą się uczyć licealiści i przedszkolaki

Krzysztof Kurasiewicz

Na ul. Farbiarską trafią dzieci z przedszkola nr 14 przy ul. Bronowickiej oraz nr 26 przy ul. Dożynkowej (dawniej działające przy Rynku). W pierwszym z nich jest 125 dzieci, a w drugim 83.

– Zmiana miejsca realizacji zadań statutowych Przedszkola nr 14 w Lublinie jest konieczna ze względu na zły stan techniczny budynku przy ul. Bronowickiej 3 – uzasadnia swoją decyzję kurator oświaty Teresa Misiuk.

Dalej pisze, że decyzja została także podjęta ze względu na „dobro i bezpieczeństwo dzieci oraz pracowników Przedszkola nr 14 w Lublinie”. Ta zmiana spowoduje „polepszenie warunków kształcenia, wychowania i opieki”, a do tego „zapewnione będą bezpieczne i higieniczne warunki pobytu dzieci w przedszkolu”.

W przypadku decyzji dotyczącej Przedszkola nr 26 argumentacja jest niemal identyczna.

Jak wylicza kurator oświaty w VII LO uczy się obecnie 281 uczniów. W przyszłym roku szkolnym liczba klas ma zmaleć o jedną. Kurator podsumowuje, że umieszczenie przedszkola w jed-



Głos protestujących przeciwko zmianom uczniów VII LO nie został wzięty pod uwagę. Ani przez radnych, ani przez kuratora oświaty

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

nym budynku z liceum „nie zakłóci działalności statutowej” liceum.

Niezadowoleni z decyzji mogą się jeszcze od niej odwołać do ministra edukacji i nauki.

Przedszkolaki innym wejściem

Przebudowę parteru liceum zajmie się spółka Edach z Lublina, która zgod-

nie z rozstrzygnięciem w poniedziałek przetargiem, ma za to dostać blisko 5,5 mln zł. Po modernizacji miejsca ma tu wystarczyć dla 225 dzieci. Powstanie 9 sal zajęć, 9 toalet, 9 szatni i 5 pomieszczeń pomocniczych. Bryła budynku pozostanie bez zmian.

– Cztery wejścia dla dzieci przedszkolnych zaprojektowano od strony północnej,

natomiast wejścia do szkoły od strony południowej. To pozwoli zachować odrębność przedszkola od liceum. Wejście główne do szkoły będzie się mieściło jak obecnie, od strony ul. Farbiarskiej – wyjaśnia Izolda Boguta z biura prasowego Urzędu Miasta Lublin.

W ramach przebudowy wymienione zostaną także instalacje. Elewacja budyn-

ku będzie odmalowana, a istniejący mural odnowiony. Na nowo zostanie urządzony teren wokół szkoły. Powstanie 27 miejsc parkingowych, uzupełnione lub wymienione będzie ogrodzenie od strony ul. Farbiarskiej. Pojawia się też nowe lampy. Dzieci z przedszkola będą miały swój plac zabaw.

Jeśli nie będzie odwołań od wyników przetargu, po 24 lutego Urząd Miasta podpisze umowę z wykonawcą, który będzie miał 5 miesięcy na wykonanie prac. Remont może się więc skończyć w połowie wakacji.

Protestujący przegłosowani

Pomysł połączenia przedszkola i liceum w jednym budynku nie spodobał się uczniom VII LO oraz ich rodzicom. Argumentowali m.in., że dla nich będzie zbyt mało miejsca na jednym piętrze, przedszkolny plac zabaw będzie blisko hałaśliwej al. Unii Lubelskiej, a asfaltowe boisko stanie się parkingiem.

Na nic zdały się jednak te argumenty oraz protesty uczniów, bo 27 stycznia miejscy radni podjęli dwie uchwały – jedną „w sprawie zamiaru przekształcenia Przedszkola nr 14 w Lublinie”, a drugą „w sprawie

zamiaru przekształcenia Przedszkola nr 26 w Lublinie”. W praktyce oznacza to po prostu przeniesienie obu placówek z dotychczasowych siedzib na parter liceum przy ul. Farbiarskiej.

Grono niezadowolonych jest dłuższe, bo dołączyli do niego także rodzice uczniów Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 26. Do jednej z jej dwóch siedzib, położonej przy ul. Krochmalnej 29, ma przenieść się młodzież z VII LO na czas remontu. Przez ostatnie dwa lata z sal na piętrze tego budynku korzystali uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie. Remont przy ul. Bernardyńskiej się zakończył, a więc przy ul. Krochmalnej zwolniły się pomieszczenia.

– Głównie egzaminy maturalne – z języka polskiego, matematyki, języka angielskiego – zostaną przeprowadzone w budynku szkoły przy ul. Farbiarskiej 8. W tym czasie prace związane z przebudową parteru zostaną wstrzymane. Pozostałe egzaminy, do których przystępować będą niewielkie liczby uczniów, odbędą się w pobliskich placówkach oświatowych – informuje Izolda Boguta.

Sześć dni poza ośrodkiem dla uchodźców

FERIE Grupa dzieci z ośrodków dla cudzoziemców w Bezwoli, Kolonii Horbów oraz z rodzin starających się o ochronę międzynarodową od 18 lutego do dziś uczestniczy w zimowym wypoczynku w Lublinie i okolicach.

Organizatorem zimowiska są Stowarzyszenie Solidarności Globalnej oraz Centrum Wolontariatu w Lublinie. Pobyt ma na celu integrację oraz pomoc najmłodszym. Dzięki temu choć na chwilę mogą zapomnieć o często traumatycznych przeżyciach związanych z ucieczką z kraju pochodzenia.

– Dzięki takim wyjazdom dzieci nabierają samodzielności. Poza tym nawiązują relacje, a to najważniejsze. Dla mnie każde tego typu spotkanie bardzo integruje. Dzięki temu dzieci przełamują lęk. Mam wrażenie, że dopiero wczoraj niektórzy zaczęli się przed nami otwierać. Nawet zaczęli rozmawiać z nami o swoich doświadczeniach, doświadczeniach swojego kraju. Na ostatnich warsztatach mówiliśmy o miejscach z których pochodzimy. Różnimy się narodowością, czasem wyglądem lub językiem, ale są rzeczy, które nas łączą. Tak naprawdę jesteśmy tacy sami – mówi Jolanta Woźniak, kierownik wypoczynku.



Dzieci podczas wczorajszych warsztatów w lubelskim Muzeum Cebularza

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dzieci mogły wziąć udział w wielu warsztatach.

– Zazwyczaj dzieci zaczynają narzekać już po pół godziny bębnienia, że boją je ręce. Podczas tych warsztatów nie miały dosyć. Były zaangażowane i widać było po nich, że faktycznie chcą się nauczyć rytmu i gry na bębnach. Mało mówiliśmy, dużo graliśmy – mówi Sylwia Lasok, która przeprowadziła warsztaty bębniarskie. – Szczególnie zapadł mi w pamięć Mikail, który skradł moje serce. Mikail

po tym jak zobaczył moje ukulele, poprosił czy może na nim pograć. Po godzinie powiedział mi tylko: „Trzy dni i będę to robił dobrze”. Dlatego bez namysłu dałam mu swoje ukulele. Jakie są jego dalsze poczynania nie wiem, ale słyszałam, że gra codziennie i to coraz lepiej – dodaje.

Dzieci w Lublinie zwiedziły m.in. skansen i Muzeum Cebularza. 11-letni Mikail i 10-letni Khalim jednogłośnie zdecydowali, że największą atrakcją z wyjazdu do Lu-

blina była jednak wizyta w parku trampolin.

Organizatorzy zwracają szczególną uwagę na to, jak wiele osób zaangażowało się w pomoc dzieciom.

– Każdego dnia zapewniamy atrakcje również w ośrodku. Oprócz gier i zabaw mieliśmy możliwość pracy warsztatowej. Wiele osób przyjeżdża do nas, również wolontarystycznie. To niesamowicie budujące, że są ludzie, którzy sami się zgłaszają i deklarują pomoc – mówi pani Jolanta.

ELWIRA ARBACZEWSKA

Szykują miejsca dla małych pacjentów

ZDROWIE Od 1 marca w szpitalu wojewódzkim przy al. Kraśnickiej w Lublinie ma być o ponad 50 łóżek covidowych mniej. Decyzja wojewody lubelskiego wiąże się z planowanymi przenosinami części oddziałów szpitala dziecięcego.

Przy Kraśnickiej z 92 miejsc dla zakażonych pacjentów zostanie 41, a z 11 respiratorowych - 2.

Tak jak już pisaliśmy, od 1 kwietnia, w związku z trwającym w szpitalu dziecięcym remontem, na Kraśnicką, do bloku G, mają być przenoszone cztery oddziały: Pediatrii, Chorób Płuc i Reumatologii; Pediatrii, Endokrynologii i Diabetologii; Alergologii Dziecięcej oraz Rehabilitacji Dziecięcej i Neurologicznej Rehabilitacji Dziecięcej. Mają tam zostać co najmniej pół roku.

– Obecnie opracowywany jest program przeniesienia. Po jego przygotowaniu będziemy mogli przekazać szczegółowe informacje – mówi Agnieszka Osińska, rzeczniczka Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie.

W odpowiedzi na wątpliwości medyków oraz rodziców małych pacjentów, szpital dziecięcy już wcześniej tłumaczył, że

lokalizacja została wybrana „dzięki wspólnym uzgodnieniom” m.in. z Uniwersytetem Medycznym i Urzędem Marszałkowskim.

– Istotny jest fakt, że to samodzielny budynek z szybkim dostępem do wejścia, co znacznie ograniczy kontakt pacjentów dziecięcych z dorosłymi przyjeżdżającymi do placówki – zaznaczała Agnieszka Osińska. Wyjaśniała, że na Kraśnicką zostanie też przeniesiona kadra medyczna z czterech oddziałów oraz sprzęt medyczny do diagnostyki i leczenia.

Jeśli jednak będzie konieczna pogłębiona diagnostyka pacjenci będą wożeni na badania do szpitala dziecięcego. Na konsultacje będą tam też jeździć lekarze z przeniesionych na Kraśnicką oddziałów.

– To przy ul. Gębali 6 w razie zagrożenia życia dziecka będzie udzielana pomoc w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Pacjenci, którzy będą wymagali hospitalizacji, zostaną przez personel szpitala przekierowywani do odpowiednich oddziałów przy al. Kraśnickiej – tłumaczyła rzeczniczka szpitala dziecięcego.

KATARZYNA PRUS

Szukali pozostałości ogrodu księżnej Izabeli

HISTORIA W niedzielę do Parchatki koło Puław przyjechała ekipa programu telewizyjnego „Było, nie minęło”. Z pomocą dawnych rycin i georadaru podjęto próbę odszukania pozostałości historycznego ogrodu ks. Izabeli Czartoryskiej. W szczególności: fragmentów ufundowanego przez nią obelisku

Radosław Szczęch

Historyczne opracowania świadczą o tym, że na górujących nad Wisłą wzniesieniach pomiędzy Puławami, a Bochońską, na terenie Parchatki, na przełomie XVIII i XIX wieku istniał ogród założony przez słynną arystokratkę.

Autor jednego z nich – Antoni Amborski – pisze o pięknych widokach z góry, na którą można wejść „bez z mordowania”, kaplicy, moście, letnim domku oraz ufundowanym przez księżną Izabelę pomniku z napisem „Mężnym Polakom, co zginęli za Ojczyznę”.

Gdy na skutek rosyjskich represji po powstaniu listopadowym Czartoryscy opuścili Puławę, pozostawiony w Parchatce ogród popadł w ruinę.

Całość, łącznie z budynkami, została rozgrabiona do ostatniej cegły.

Fragment piaskowca ze słowami „Mężnym Polakom” w jednym z parchackich wąwozów odnaleziono przypadkiem dopiero w 1972 roku. Obecnie kamień znajduje się w Puławach, przy wejściu do Muzeum Czartoryskich.

W niedzielę podjęto próbę odnalezienia jego brakujących części ze słowami „co zginęli za Ojczyznę”.



Poszukiwacze w niedzielę przeczesywali jar, w którym 50 lat temu odnaleziono pierwszy fragment kamiennej tablicy, część obelisku ufundowanego przez Izabelę Czartoryską

FOT. A. KONAS



Zadaniem tym zajęła się ekipa programu „Było, nie minęło” z Adamem Sikorskim i członkami stowarzy-

szenia WIZNA 1939, którzy do Parchatki przyjechali na zaproszenie lokalnego miłośnika historii, Adama Konasa.

Korzystając z istniejących opisów dawnego ogrodu oraz georadar, przez kilka godzin, mimo niesprzyjających warunków pogodowych, próbowali odszukać pozostałości po Czartoryskich.

– Na miejscu było dużo cegieł oraz innych, drobnych kamieni, ale tego „naszego”

nie udało się odnaleźć. Według redaktora Sikorskiego potrzebne będą badania archeologiczne – mówi Adam Konas.

Co ciekawe, sama tablica z identycznym napisem o mężnych Polakach widnieje na jednej z rycin będących w zasobie Cyfrowej Biblioteki Narodowej.

Według rysunku z 1819 roku zdobi wejście do groty w puławskim parku, który również należał do Czartoryskich. Najpewniej to ten sam kamień, który dekadę później już w Parchatce opisał Amborski. Kolejna próba odnalezienia brakującej części piaskowca może odbyć się jeszcze w tym roku.

Teraz opinia kuratora, a potem ministra?

EDUKACJA Do chełmskiej delegatury Kuratorium Oświaty w Lublinie wpłynął w poniedziałek wniosek o wydanie opinii w sprawie likwidacji liceum mundurowego w Dubience. Piłka jest cały czas w grze i jest po stronie lubelskiej kurator oświaty. Ostatecznie jednak sprawa może trafić na biurko ministra edukacji i nauki

Krzysztof Kurasiewicz

Pamiętajmy: 10 grudnia 2021 roku radni powiatu chełmskiego przyjęli intencyjną uchwałę, która dotyczy „zamiaru likwidacji” Liceum Ogólnokształcącego im. 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej w Dubience. To był dopiero pierwszy etap na drodze do stopniowego wygaszania szkoły (do 2025 roku).

Kolejnym krokiem jest zwrócenie się do lubelskiego kuratora oświaty z wnioskiem o zaopiniowanie takiego działania. Leżało to w gestii organu prowadzącego placówkę, czyli w tym wypadku Starostwa Powiatowego w Chełmie.

W rozmowie z Dziennikiem Teresa Misiuk potwierdza, że taki dokument faktycznie został przesłany, ale nie miała jeszcze okazji za-

poznać się z jego uzasadnieniem. Jak dodaje, będzie on szczegółowo analizowany.

Kurator ma 30 dni, liczonych od poniedziałku, na wydanie swojej opinii.

Dlaczego chełmskie Starostwo potrzebowało tak dużo czasu na przygotowanie i przesłanie wniosku?

– Wynikało to przede wszystkim z wymogów, dotyczących powiadomienia, jakie są stawiane w przepisach – tłumaczy Piotr Deniszczyk, starosta chełmski. – Ludzie przebywają czasami za granicą, czasami trzeba było ustalić miejsce pobytu, a czasami są rozbite małżeństwa, a trzeba powiadomić oboje rodziców. Stąd ta zwłoka.

Jak mówi, argumenty przemawiające za likwidacją



Liceum Mundurowe w Dubience

FOT. KRZYSZTOF KURASIEWICZ

liceum mundurowego w Dubience, które uwzględniono we wniosku, się nie zmieniły. Przede wszystkim – zdaniem urzędników – to niewielkie zainteresowanie młodzieży nauką w tej placówce, niski poziom nauczania oraz rosnące koszty utrzymania szkoły.

Od decyzji lubelskiego kuratora oświaty przysługuje

zażalenie do ministra edukacji i nauki. Jak zapowiada Piotr Deniszczyk, Starostwo Powiatowe w Chełmie jest „zdeteminowane”, aby rozwiązać tę sprawę, więc jeśli zajdzie taka potrzeba, to skorzysta z tej ścieżki i zwróci się do Przemysława Czarnecka.

– Nie wytrzymamy ekonomicznie, finan-

sowo, żeby dokładać po 2 mln zł rocznie do takiej szkoły.

Gdyby było tam więcej dzieci, to powinno się wychodzić w miarę na „zero” przy 25 uczniach w klasie. My byśmy próbowali to nawet robić na niższym poziomie, ale tam nie można nawet przekroczyć 10. To jest nieopłacalne, jeśli w ogóle można operować takim pojęciem w oświacie – stwierdza Piotr Deniszczyk.

W liceum mundurowym w Dubience uczy się aktualnie 58 uczniów: 9 w klasie pierwszej, 16 w drugiej i 33 w trzeciej.

– Do ministerstwa dotarła korespondencja dotycząca zamiaru likwidacji liceum w Dubience. W związku z tym, że kurator oświaty jest organem opiniującym zamiar likwidacji samorzą-

dowej szkoły (jego negatywna opinia w tym zakresie jest wiążąca dla jednostki samorządu terytorialnego), korespondencja ta w całości została przekazana do Lubelskiego Kuratora Oświaty, w celu ewentualnego wykorzystania zawartych w niej informacji przy opiniowaniu zamiaru likwidacji ww. szkoły. Minister Edukacji i Nauki nie posiada kompetencji do nadzorowania działalności samorządów lokalnych. Jednakże zgodnie z przepisami ustawowymi, wypowie się w kwestii likwidacji Liceum Ogólnokształcącego im. 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej w Dubience, jeśli trafi do niego zażalenie na opinię wydaną przez Lubelskiego Kuratora Oświaty – odpisała nam na początku tego roku Agata Szarek z Wydziału Prasowego Ministerstwa Edukacji i Nauki.

Ponad 934 tysiące złotych na „trzynastki”

PUŁAWY Jedną z zalet pracy w urzędach gmin jest wypłacana co roku tzw. trzynasta pensja, czyli dodatkowe wynagrodzenie. W puławskim Ratuszu w zeszłym roku przeznaczono na ten cel prawie 934 tys. zł.

Taki rodzaj premii otrzymali niemal wszyscy zatrudnieni w Urzędzie Miasta (na zdjęciu). W tym miesiącu na kontach pracowników puławskiego magistratu pojawiły się dodatkowe pieniądze. Średnia wysokość „trzynastki” wypłaconej za rok 2021 w Puławach wyniosła niewiele ponad 5,4 tys. zł brutto. To suma nie uwzględniająca składek na ubezpieczenie społeczne, Fundusz Pracy, Fundusz Solidarnościowy, czy wpłaty na PPK. Przy ich uwzględnieniu

średni wydatek na jednego urzędnika rośnie do prawie 6,5 tys. zł.

Trzynaste pensje w puławskim Ratuszu pobrało 144 osoby, czyli ponad 95 proc. zatrudnionych. Najwyższa wypłata to 13 178 zł, a najniższa wyniosła niewiele ponad 62 zł. Łączna kwota, jaką Urząd Miasta Puławy przeznaczył na ten cel to ponad 934 tys. zł.

Dodatkowe wypłaty dla urzędników stosują także inne samorządy. Przykładowo, w Białej Podlaskiej i Chełmie jest to suma pomiędzy 1,1, a 1,2 mln zł. **RS**



FOT. RS

Ośrodki adopcyjne: ROPS proponuje nowe rozwiązanie

ZMIANY Sprawa reorganizacji filii ośrodków adopcyjnych w Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu powróci na najbliższej sesji sejmiku województwa lubelskiego. Tym razem Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej mówi już nie o „konsolidacji”, tylko o „przedstawicielstwie”

Ewelina Burda

Przypomnijmy: filie ośrodków adopcyjnych w Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu miały zniknąć na rzecz jednej placówki w Lublinie. Urzędnicy w swoim żargonie określali to mianem „skonsolidowania struktury w jedną wyspecjalizowaną jednostkę”.

Sprawą mieli się zająć lubelscy radni sejmiku na sesji kilka tygodni temu, ale na wniosek klubu PSL projekt uchwały zdjęto z porządku obrad. Ma jednak powrócić 28 lutego.

Okazuje się, że Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Lublinie wprowadził pewne zmiany.

– Przygotowane uzasadnienie uwzględnia powstanie Przedstawicielstwa Ośrodka Adopcyjnego w siedzibach filii Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu – mówi Małgorzata Romanko, dyrektor ROPS.



W naszym województwie spada liczba adopcji. W 2012 roku było ich 107, a na koniec 2020 roku: 57

FOT. PIXABAY/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

– **Wszyscy dotychczasowi pracownicy filii ośrodków adopcyjnych zostaną zatrudnieni w Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej**

– zapewnia. W ocenie instytucji zarządzającej, „zatrudnianie profesjonalnej kadry w strukturze jednej jednostki będzie sprzyjało kompleksowej i interdyscyplinarnej realizacji ustawowych zadań”. ROPS ma tu głównie na myśli „pracę zespołową”.

– Kwalifikacja kandydatów na rodziny adopcyjne, dzieci do przysposobienia, dobór rodziny dla dziecka, opiniowanie spraw na wniosek sądów – to wszystko wymaga podejmowania zespołowych decyzji. Natomiast zbyt mała liczba pracowników w filiach to

utrudnia – tłumaczy Romanko. Dane wskazują, że w województwie spada liczba adopcji. W 2012 roku było ich 107, a na koniec 2020 roku 57.

Już wcześniej nawet parlamentarzyści PiS z Lubelszczyzny skrytykowali plany reorganizacji.

„Wniosek o likwidację filii jest nierozważny, nieuzasadniony, nierzetelny pod względem merytorycznym i finansowym” – ocenili posłowie Sławomir Zawiślak i Dariusz Stefaniuk wraz z posłanką Anną Dąbrowską-Banaszek.

Również poseł i lekarz Riad Haidar z Białej Podlaskiej negatywnie wypowiada się na temat konsolidacji instytucji. – Nie wmówi mi nikt, że stworzenie centralnego ośrodka w Lublinie przyspieszy długi proces adopcji i zachęci rodziny z najdalszych miejscowości województwa do podjęcia tak ważnych decyzji. Jest to ewidentnie próba budowania kolejnych barier godzą-

cych najbardziej w dobro dzieci – uważa Haidar, z zawodu lekarz neonatolog. – Któż inny jak nie pracownicy filii ośrodków adopcyjnych najlepiej poznają kandydatów do stworzenia rodzin adopcyjnych. To ci pracownicy o każdej porze gotowi są nieść wsparcie i pomoc, to oni tworzą z każdą z rodzin nierozwalne więzi gwarantujące pełne bezpieczeństwo dzieci, o którym urzędnicy proponując tak absurdalne zmiany, najwyraźniej nie myślą.

W zamojskiej filii pracują 4 osoby, w białskiej są 3 etaty, ale 1 etat psychologa od ponad roku jest nieobsadzony z powodu braku chętnych. A w chełmskiej placówce jest 3,5 etatu. Wcześniej, w rozmowie z nami pracownicy filii w Białej Podlaskiej nie ukrywali, że praca w lubelskim ośrodku, ze względu na odległość i związane z tym dojazdy, jest dla nich mało realnym rozwiązaniem.

Petycja bez rekomendacji. Waryński zostaje

PUŁAWY Puławscy narodowcy zaproponowali, żeby ulicę Ludwika Waryńskiego przemianować na Romana Dmowskiego. Przeciw tej zmianie opowiadają się zarówno mieszkańcy Puław, jak i radni z komisji skarg i wniosków

Podczas czwartkowej sesji puławscy radni zajmą się uchwałą o nie uwzględnieniu petycji złożonej przez przedstawicieli Ruchu Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej i Konfederacji. Wymienione podmioty wnoszą o zastąpienie ulicy Waryńskiego w Puławach innym patronem, liderem przedwojennej Narodowej Demokracji.

Szanse na taką rozsadę są jednak niewielkie.

– W moim przekonaniu ta



Wniosek puławskich działaczy Ruchu Narodowego o zmianę nazwy ul. Waryńskiego w Puławach nie zdobył przychylności radnych

FOT. RS/ARCHIWUM

petycja zostanie odrzucona. Nie sądzę, żeby rada miasta usunęła Ludwika Waryńskiego. Osobiście nie widzę powodu, dla którego zmiana, o jaką wnoszą jej autorzy, miałaby zostać przeprowadzona – mówi Andrzej Kuszyk, przewodniczący Komisji Skarg i Wniosków, radny klubu Niezależni. – Roman Dmowski to postać zupełnie innego kalibru, który zasługuje na znacznie ważniejszą ulicę, niż ta wskazana w piśmie – dodaje samorządowiec, sugerując, że własną ulicę w mieście

powinni otrzymać również Ignacy Daszyński oraz Ignacy Paderewski.

Wniosek złożony przez Józefa Świszcza, Łukasza Bolińskiego i Artura Pietrasa nie otrzymał pozytywnej rekomendacji komisji. Ta nie zgodziła się z oceną, jakoby postać Waryńskiego propagowała ustrój totalitarny. Radni przypomnieli o tym, że nazwa tej ulicy została pozytywnie zweryfikowana przez Instytut Pamięi Narodowej. Ponadto, co ważniejsze, przeciwko zmianie

nazwy opowiadają się także sami mieszkańcy przedmiotowej ulicy. Zdaniem radnych negatywne stanowisko puławian należy uszanować.

Komisja skarg zasugerowała autorom wniosku inne rozwiązanie: propozycję nadania imienia Romana Dmowskiego jednej z nienazwanych jeszcze ulic lub innych obiektów w przestrzeni miasta. Ostateczna decyzja w sprawie nazwy ul. Waryńskiego zostanie podjęta podczas najbliższej sesji.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Za kilka miesięcy rodzina zastępcza wprowadzi się do pierwszego rodzinnego domu dziecka

BIAŁA PODLASKA Prace remontowe na potrzeby pierwszego rodzinnego domu dziecka w Białej Podlaskiej już się zakończyły

W grudniu 2020 roku urzędnicy podpisali umowę na remont budynku przy ulicy Kolejowej 21 z firmą Krymar z Janowa Podlaskiego. Wszystko miało kosztować 713 tys. zł. Wówczas zapowiadano, że prace potrwać do lipca 2021 roku.

– Prace budowlane zostały już odebrane. Mamy funkcjonalny, czterokondygnacyjny budynek z użytkową piwnicą i poddaszem, do którego mamy już chętną rodzinę zastępczą – mówi Ewa Borkowska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Trzeba jeszcze odpowiednio doposażyć placówkę. – To wymaga czasu, bo znajdują się tam m.in. meble robione na wymiar – tłumaczy Borkowska. W sumie to kilkanaście pomieszczeń. – Ustawa przewiduje, że w takim domu może zamieszkać do 8 osób.

Plan jest taki, że placówka zacznie działać w drugim kwartale tego roku.

– Ma ona zapewnić miejsca dzieciom umieszczanym decyzją sądu



w rodzinnej pieczy zastępczej – tłumaczy urzędnicy.

Przypomnijmy, że zgodnie z projektem, budynek został rozbudowany i ocieplony. Wymianie podlegał też dach oraz okna. Konieczna była zmiana układu pomieszczeń

w środku. Poza tym, na dachu miała pojawić się instalacja fotowoltaiczna.

Obiekt kilka lat temu miasto otrzymało od wojewody lubelskiego. Wcześniej mieściła się tu Powiatowa Inspekcja Pracy. Pod

koniec ubiegłego roku, w Białej Podlaskiej było blisko 60 rodzin zastępczych, w których wychowywało się ponad 90 dzieci. Jednak ponad 20 wciąż przebywa w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Kandydaci na rodzinę

W tym budynku znajdzie się rodzinny dom dziecka. MOPS znalazł już chętną rodzinę zastępczą

FOT. UM

zastępczą muszą m.in. przejść szkolenie organizowane przez MOPS.

Remont budynku na potrzeby rodzinnego domu dziecka jest jednym z elementów rewitalizacji, na którą samorząd dostał aż 19 mln zł dofinansowania unijnego i z budżetu państwa.

Na tym jednak nie koniec. Samorząd planuje powołać jeszcze rodzinny dom pomocy. Kilka dni temu pozyskał na ten cel ponad 322 tys. zł ministerialnego dofinansowania. Taka placówka przeznaczona jest dla osób wymagających całodobowej opieki z powodu wieku, choroby lub niepełnosprawności, a którym nie można zapewnić niezbędnej pomocy w formie usług opiekuńczych.

(EB)

Nowe zarzuty w aferze przetargowej

BIAŁA PODLASKA Prokuratura stawia nowe zarzuty urzędnikowi i szefowi firmy budowlanej, którzy są zamieszani w aferę przetargową w Białej Podlaskiej. W sumie w tej sprawie podejrzanych jest trzech urzędników i trzech biznesmenów. Śledztwo zbliża się do finału

U Ewelina Burda
rzednicy mieli ułatwiać przedsiębiorcom wygrywanie przetargów na inwestycje drogowe w mieście i gminie. Proceder ujawniło w kwietniu ubiegłego roku Centralne Biuro Antykorupcyjne. Już wtedy prokuratura zarzuciła urzędnikom, że „przekazywali przedsiębiorcom poufne informacje o planowanych inwestycjach w zakresie infrastruktury drogowej m.in. przebudowy i remontu dróg, zatok autobusowych czy ścieżek rowerowych”.

Wśród nich był m.in. wieloletni inspektor wydziału inwestycji z białskiego magistratu czy zastępca wójta gminy Biała Podlaska. Faworyzując oferentów, urzędnicy mieli uzgadniać z nimi opis przedmiotu zamówienia, kwotę przeznaczoną na realizację inwestycji oraz wymagania związane z planowanymi zadaniami, stawiając ich w uprzywilejowanej pozycji względem innych potencjalnych wykonawców. Z kolei biznesmenom z branży budowlanej śledczy zarzucili „nakłanianie urzędników do nieuprawnionego udzielania informacji i nadużycia uprawnień

służbowych w związku z planowanymi i prowadzonymi przetargami”. To wszystko czyni, za które grozi do 10 lat więzienia.

Kilka dni temu dwóch podejrzanych usłyszało kolejne zarzuty.

– W związku z dowodami, doszło do uzupełnienia przedstawionych wcześniej zarzutów. Urzędnik, Władysław S. usłyszał zarzut przyjęcia korzyści majątkowej od Wiesława H. w postaci wykonania specjalistycznych prac ziemnych na jego działce prywatnej. Koszt tych prac to 1 tys. zł. Natomiast Wiesław H. usłyszał zarzut przekazania tej korzyści ma-

jatkowej – mówi Agnieszka Kepka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. W obu przypadkach grozi za to od roku 10 lat pozbawienie wolności. – Jeśli chodzi o pozostałych podejrzanych to nic się zmieniło – dodaje Kepka. Za kilka tygodni śledztwo ma zmierzać do finału.

Władysław S. pracował w wydziale inwestycji białskiego magistratu. Decyzją śledczych został zawieszony w czynnościach służbowych.

– Urzędnik jest zawieszony na czas postępowania wyjaśniającego. Prezydent nie rozwiązał z nim stosunku pracy – przyznaje

Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzeczniczka magistratu. Jako inspektor odpowiadał za nadzór nad przygotowaniem przetargów, ich przebiegiem i realizacją inwestycji w mieście. W toku trwającego śledztwa, prokuratura zawniosowała do urzędu miasta m.in. o wydanie dokumentacji sześciu przetargów, m.in. na budowę ścieżki rowerowej i przebudowę chodników przy ulicy Sidorowskiej, na budowę ulicy Armii Krajowej oraz na trzeci etap przebudowy ulicy Warszawskiej. Najdroższa z tych inwestycji to ta ostatnia, za ponad 9,3 mln zł. Wiadomo też, że śledczy przesłuchi-

wali innych urzędników z magistratu. Po tych wydziałach, w kwietniu ubiegłego roku prezydent zlecił przeprowadzenie audytu.

– Dotyczył przestrzegania zasad uczciwej konkurencji, równego traktowania wykonawców, proporcjonalności i przejrzystości w wybranych postępowaniach o udzielenie zamówienia publicznego. Nie stwierdzono żadnych uchybień – zaznacza Kuc-Stefaniuk.

Z kolei w grudniu, firma podejrzanego przedsiębiorcy Wiesława H. wygrała przetarg na remont ważnej ulicy w mieście, opiewający na ponad 4 mln zł.

Papierosy w zaroślach

GRANICA Funkcjonariusze z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej nie dopuścili do przemytu papierosów o wartości ponad 110 tys. zł. W piątek funkcjonariusze z placówki w Woli Uhruskiej, ujawnili i zabezpieczyli w pobliżu rzeki Bug papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Papierosy w ilości 150 tys. sztuk, były spakowane w pakiety i owinięte czarną folią. Jak ustalili funkcjonariusze,

zostały one wcześniej przemycone z terytorium Ukrainy do Polski. Ukryta w zaroślach kontrabanda miała zostać na kolejnym etapie przemytu odwieziona w głąb kraju. Wartość przemyconego towaru oszacowano na łączną kwotę ponad 110 tys. zł. W ubiegłym roku funkcjonariusze z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej nie dopuścili do wprowadzenia na krajowy rynek wyrobów akcyzowych o wartości ponad 27 mln zł.



FOT. NOSG



Potrzebne nam jest wsparcie

Mieszkają, studiują lub pracują w Lublinie, ale martwią się o to, co dzieje się w ich ojczyźnie, na Ukrainie. We wtorek spotkali się razem na pl. Litewskim, aby pokazać solidarność ze swoimi rodakami, którzy są za wschodnią granicą Polski

– Potrzebne nam jest wsparcie, chcemy wiedzieć, kto jest po naszej stronie na arenie międzynarodowej. Moi rodzice

mieszkają nadal w Tarnopolu. Część ludzi przygotowuje się na różne warianty, a ci, którzy są w wieku poborowym i przeszli wojnę

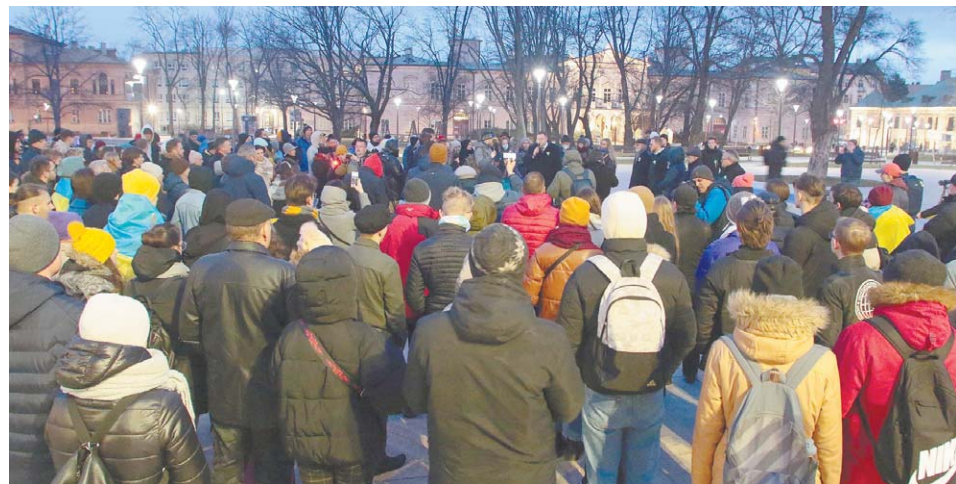
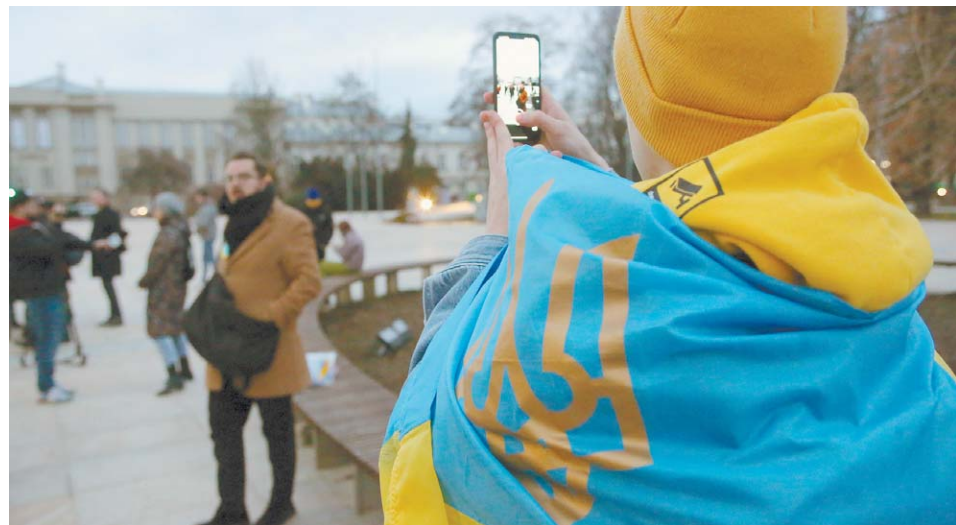
są nastawieni na to, że będą bronić swojej ziemi, domu, rodziny – mówi Anastasiya Kinzerska z Fundacji Kultury Duchowej Pograni-

cza, która od 18 lat mieszka w Lublinie.

– Mamy nadzieję, że nie będziemy walczyć sami z Rosją. Chciałbym podziękować, bo

wsparcie ze strony polskiej jest bardzo mocne i bardzo ważne. Polacy są dla nas jak bracia. Nie mogę powiedzieć, czy będzie wojna, czy nie, ale

musimy być przygotowani do tej sytuacji – podkreśla Artem Valah, który pełni obowiązki konsula generalnego Ukrainy w Lublinie. (KYKU)



Miasto Lublin solidaryzując się z Ukraińcami podświetliło na żółto-niebiesko również stadion Arena Lublin

Leśnicy wyhodują potomków Bartka

PRZYRODA Dąb Bartek jeden z najstarszych i najokazalszych pomników przyrody w Polsce, doczeka się potomków. Z sędziwego drzewa leśnicy pobrali pędy, z których wyhodowane zostaną małe sadzonki, będące kopiami genetycznymi Bartka

Dąb Bartek jest nazywany królem Puszczy Świętokrzyskiej. Okazałe drzewo rośnie w Zagnańsku, w powiecie kieleckim. Szacuje się, że ma około 700 lat. Mierzy prawie 30 metrów, a obwód pnia jego na wysokości 1,30 metra to blisko 11 m. Ze względu na sędziwy wiek oraz imponujące rozmiary uznawany jest za najokazalsze drzewo w Polsce.

W celu zachowania wyjątkowych cech Bartka, leśnicy zdecydowali pobrać z niego pędy, a następnie w specjalnych warunkach wyhodować z nich nowe drzewka. Rzeczniczka Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu Edyta Nowicka poinformowała, że prace z tym związane przeprowadzi Arboretum Leśne im. Stefana Białoboka przy Nadleśnictwie Syców (Dolnośląskie). 17 lutego pracownicy ośrodka pobrali z dębu 300 tzw. zrazów, czyli fragmentów jednorocznych pędów. Dąb zostanie rozmnożony wegetatywnie poprzez szczepienie.

Będzie ono polegać na połączeniu pędu Bartka z tzw. podkładką, która posiada system korzeniowy. Dzięki takiemu zabiegowi



Dąb Bartek z racji sędziwego wieku obradza rzadko lub wcale, dlatego trudno jest wyhodować sadzonki z żołądź. Na zdjęciu: Pobieranie zrazów do rozmnażania dębu

FOT. EDYTA NOWICKA/LASY PAŃSTWOWE

część nadziemna przyszłego drzewka będzie stanowić stuprocentową kopię genetyczną Bartka. Leśnicy liczą, że odziedziczy również cechę długowieczności genetycznego bliźniaka.

Przez pierwsze dwa tygodnie sadzonki będą przechowywane w specjalnym ogrzewanym namiocie w

arboretum. Następnie trafią do szkółki leśnej w Nadleśnictwie Daleszyce (świętokrzyskie). W przyszłym roku drzewka będą gotowe do wysadzenia.

– Leśnicy z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu i Nadleśnictwa Zagnańsk rozdystrybuje je według zgłoszeń –

przeznaczając na szczególne okazje i miejsca. Doskonałą okolicznością do posadzenia potomków dębu Bartka – symbolu ochrony przyrody – będzie 100-lecie Lasów Państwowych przypadające w 2024 roku, czy jubileusz 160-lecia powstania styczniowego – w 2023 roku. Do sadzonek dołączany będzie

okolicznościowy certyfikat potwierdzający ich pochodzenie – powiedziała Nowicka.

Dąb Bartek z racji sędziwego wieku obradza rzadko lub wcale, dlatego trudno jest wyhodować sadzonki z żołądź. Pierwszy raz na rozmnażanie wegetatywne zdecydowano się w 2017

roku, wówczas z pobranych pędów wyhodowano 400 sadzonek. Wiele z nich zostało posadzonych przez różne instytucje i organizacje w całym kraju w ramach upamiętnienia jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości i przy innych okazjach.

Jak zapewniają leśnicy, Bartek jest w dobrej kondycji. Ekspertyzy wykonane w ramach projektu ochrony drzewa wskazały, że statyka drzewa jest właściwa. Pomagają w tym podpory, które zabezpieczają niższe partie dębu.

Leśnicy regularnie wykonują też zabiegi ochronne: doświetlenie korony, usunięcie nalotów drzew i roślin zielnych z wgłębień w obrębie konarów. Ze względu obniżenie wód gruntowych, planowane jest również wykonanie instalacji nawadniającej Bartka. Ma ona powstać w tym roku.

Dąb Bartek w 1934 r. został uznany przez sąd konkursowy przyrodników pod przewodnictwem prof. Władysława Szafera za najokazalsze drzewo w granicach międzywojennej Polski. Od 1952 roku jest chroniony prawem jako pomnik przyrody.

WIKTOR DZIARMAGA, PAP

Tajemnice tablicy astronomicznej Kopernika

Na krużganku olsztyńskiego zamku kapituły warmińskiej znajduje się tablica astronomiczna, którą narysował Mikołaj Kopernik. Poza nią do naszych czasów nie zachowała się żadna pomoc astronomicznych badań Kopernika. Sama tablica wciąż jest nie do końca poznana.

Tablica ma wymiary 7,05 na 1,4 m i jest namalowana na podwójnej warstwie tynku techniką mokrego fresku. Do naszych czasów zachowało się kilka jej fragmentów, na których widać namalowane czerwona farbą niemal równoległe, ukośne linie. Inne linie namalowane są farbą niebieską, jeszcze inne – czarną. Linie oznaczone są cyframi rzymskimi i arabskimi, na tynku widnie też pojedyncze litery T, I, C.

– Uważam, że wiemy, o co chodzi w tej tablicy, w 80 proc. Reszta jest zagadką – mówi znawca życia Mikołaja Kopernika dr Jerzy Sikorski z Olsztyna.

Mimo że Kopernik w „De revolutionibus” opisał szczegółowo wszystkie używane przez siebie instrumenty (były identyczne do tych, które opisał i używał Ptolemeusz) to o tablicy, którą bez wątplenia osobiście narysował na krużganku olsztyńskiego zamku, nie wspominał ani słowem. Myślę, że nie opisał tablicy, bo ona mu po prostu trochę nie wyszła – powie-



Z powodu bezceremonialnego traktowania tablicy doszło do tego, że w latach 50. XX w. wręcz odklejała się od ściany

FOT. GRZEGORZ KUMOROWICZ/MUZEUM WARMII I MAZUR W OLSZTYNIE

dział dyrektor olsztyńskiego planetarium dr Jacek Szubiakowski, który prowadził jej szczegółowe badania. W jego ocenie tablica bez wątplenia służyła Kopernikowi do wyznaczania równonocy, a jej wykonanie wiązało się z tym, że Paweł z Middelburga zaproponował Kopernikowi prace przy reformie ka-

lendarza, którą zainicjował Sobór Laterański V (1512-17) za papieża Juliusza II. Kopernik pracował nad tym w latach 1515-16 i wówczas Sobór zdecydował o przerwaniu prac.

– Wiadomo, że we Fromborku w związku z pracą nad kalendarzem Kopernik przeprowadził kilka

obserwacji Słońca. Gdy Sobór je przerwał, kapituła warmińska skierowała Kopernika do pracy w Olsztynie.

Prawdopodobnie jednak chciał nadal czynić obserwacje, stąd tablica – mówił Szubiakowski, którego jednak nieco dziwi, że Kopernik do wyznaczania równonocy wykreślił tablicę. O wiele prościej mógł to zrobić znanym mu kwadrantem słonecznym – dodał. W jego ocenie tablica miała jeszcze inne przeznaczenie, m.in. mogła pomóc w badaniach nad zmiennością nachylenia ekliptyki.

– Wciąż tak naprawdę nie wiemy, do czego służyły czarne linie wyrysowane na tablicy i cyfry rzymskie, to jest zagadka – wyjaśnił Szubiakowski. Podkreślił, że dla niego tablica jest raczej dowodem matematycznego geniuszu Kopernika. On w matematyczny sposób udowadniał swoje teorie, zamysły. To był genialny człowiek, który znalazł się naprawdę na wielu dziedzinach – przypomniał.

Uczeni nie są też zgodni, co oznaczają litery T, I, C. Kopernik rysował tablicę przy wejściu do swojej komnaty. Żeby obserwować ruch Słońca na baszcie zamkowej, zamontował lustro, a przy oknie, prawdopodobnie na parapecie – kolejne małe lusterko. Linie wyznaczone przez zajączki były utrwalane na tablicy.

Choć Kopernik nie opisał tablicy, badacze sądzą, że wyrysował ją na początku 1517 roku. Pierwszy znany opis tablicy pochodzi dopiero z roku 1796 i jego autorem jest mieszkający wówczas na zamku pastor Henryk Reinhold Hein, który wspomina, że jeszcze na zamkowej baszcie widać ramę lustra, które odbijało promienie słoneczne na krużganek, ale niestety rozpadło się już wówczas lustro zamocowane przy oknie. Hein wspominał wtedy, że ślady tablicy jako szpecące ścianę zostały zatarte białym wapnem. Potem jeszcze do tablicy dostawiono trzy ściany (z czasem je rozebrano). W sąsiedztwie tablicy zbudowano też klatkę schodową – to znacznie osłabiło mur. Na początku XX w. w tablicę wbito metalowy ścią, który łączył równoległe ściany.

Z powodu bezceremonialnego traktowania tablicy doszło do tego, że w latach 50. XX w. wręcz odklejała się od ściany. W latach 1956-57 pod kierownictwem prof. Bohdana Marconiego dokonano jej gruntownej konserwacji tablicy, kolejne ratujące ją zabiegi przeprowadzano w latach 1992-93 oraz w 2009 roku.

Korzystałam z książki *Tablica astronomiczna Mikołaja Kopernika na zamku w Olsztynie. Stan badań*, wyd. w 2013 roku.

JOANNA KIEWISZ-WOJCIECHOWSKA, PAP

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.) **podaje do publicznej wiadomości** wykaz dotyczący części o pow. 224 m² nieruchomości Skarbu Państwa o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działka nr 105 (obr. 67, ark. 2), położonej w Lublinie przy ul. Nektarowej 3, która jest przeznaczona do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym. Wykaz został umieszczony od dnia 23 lutego 2022 r. na okres 21 dni, na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII i VIII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin. Wykaz jest także publikowany na stronie Wojewody Lubelskiego w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni.

in737

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2

tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

007522L01-A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni - mile widziane doświadczenie, dobre wynagrodzenie, możliwość zakwaterowania.
tel.604176806.

009922L01-A

**Firma
Ogrodniczo-krajobrazowa
poszukuje pracowników
do montażu i zazieleniania
dachów i elewacji.**

**Dobra zapłata, niemieckie
świadczenia socjalne,
zapewnione zakwaterowanie
i związane z tym wydatki.**

Rozpoczęcie możliwe od zaraz.
Tel: +49 1520 9299727
Whatsapp: +49 1520 9299727
Mail: podanie@leonhards.de

**Oczywiście gwarantujemy
kontakt w języku polskim**

in25 96

RÓŻNE

PROFESJONALNA hodowla owczarka niemieckiego „Animar” ma do sprzedania rodowodowe szczenięta z wybitnym pochodzeniem. Tel. 500207199.

010422L01-A



**Zamów
ogłoszenie
drobne w
Dzienniku Wschodnim!**

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.**

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**,
tel. **081 46-26-971,**
081 46-26-976

in/zajawki/b10009a

ZEN-POL Hurtownia Rowerów Części Ogumienia Hurt Detal zaprasza : LUBLIN ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 726-663-496, 517-304-181

011222L01-A

TURYSTYKA

**WCZASY DLA SENIORA-
Krynica Morska - 8 dni
od 949 zł/os., Stegna -
8 dni od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl**

004222L01-A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Odniezanie dachów. placów, chodników. Wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

019722L01-A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. **502 053 214.**

013222L01-A

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo- wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

019622L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

011022L01-A

APARATY SŁUCHOWE

**APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

202022L01-A

**masz
firmę ?**



Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni

+ portal

www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj w
**Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
**Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE**

c24089

ROK ZAŁOŻENIA 1958
PUK
www.puk.lublin.pl
**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl

dziennik Wschodni.pl

Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń

81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne

81 46 26 966

Sport potrafi być brutalny

ROZMOWA

z Przemysławem Zamojskim, koszykarzem LOTTO 3x3 Team

● Rozmawiamy przy okazji turnieju Suzuki Puchar Polski. Jak podoba się panu impreza rozgrywana w hali Globus?

– To kapitalny turniej. Poziom naszej koszykówni z roku na rok jest coraz wyższy. Podobnie jest z organizacją klubów. Bardzo cieszę się również, że to właśnie w Lublinie odbyła się prezentacja LOTTO 3x3 Team.

● Zarówno Enea Zastal BC Zielona Góra, jak i Anwil Włocławek szybko odpadły z Suzuki Puchar Polski. Dla pana to pewnie szczególnie bolesne, bo w obu ekipach występował pan jako zawodnik...

– Miałem okazję przed rozpoczęciem zmagania o Suzuki Puchar Polski występować w roli eksperta i mówiłem wówczas o tym, że może dojść do wielu niespodzianek. Nie myliłem się, bo turniej obfituje w sensacyjne rozstrzygnięcia.

● Czy ciągnie pana jeszcze do gry w hali?

– Już nie. Pierwsze momenty, kiedy podjąłem decyzję o zakończeniu kariery zawodnika specjalizującego się w tradycyjnej odmianie koszykówki, były trudne i miałem ochotę jeszcze trochę pograć. Trzymam się jednak swojej decyzji, zwłaszcza, że w tym tygodniu już rozpoczynamy grę w pierwszych turniejach.

● Są spore różnice w sposobie przygotowania się do sezonu.

– Jako zawodowy koszykarz pracowałem przez cały rok. Miałem przecież obowiązki wobec klubu, ale również wobec reprezentacji. To wszystko się zapędlalo, co sprawiło, że w treningu byłem praktycznie na okrągło. Teraz mam więcej czasu dla rodziny, chociaż staram się poświęcać również sporo energii na promowanie koszykówki 3x3. Myślę, że udało nam się już zbudować solidne fundamenty i niedługo udowodnimy naszą przynależność do ścisłej światowej czołówki.

● Szkoda, że nie udało się zdobyć medalu Igrzysk Olimpijskich w Tokio...

– Było ciężko, bo wiedziałem, że mieliśmy realną szansę na olimpijski medal. Byłem bardzo zadowolony, ale ta sytuacja pokazuje tylko, że sport potrafi być brutalny. Raz jest się na górze, a za chwilę można być na dole. Nam udało się wyjść z dołka, co pozwoliło nam wywalczyć brązowy medal mistrzostw Europy. To sprawiło, że ten rok można zaliczyć do udanych. W czasie mistrzostw Europy pokazaliśmy, że potrafimy wyciągać wnioski z porażek. W Tokio zbyt mocno skupiliśmy się na rzutach z dystansu i niepotrzebnie chcieliśmy kończyć spotkania przed czasem. W mistrzostwach Europy zagraliśmy inaczej, a straty odrabialiśmy konsekwentnym zdobywaniem pojedynczych punktów. To doprowadziło nas do brązowych medali.

● Z jakimi nadziejami LOTTO 3x3 Team wchodzi w sezon?

– Z olbrzymimi. W rankingu nie jesteśmy najwyżej, ale będziemy pracować nad poprawą naszej pozycji. Jesteśmy gotowi do walki

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOL

Zabrakło jednej wygranej

SIATKÓWKA

Świdnicki klub był organizatorem ćwierćfinałów mistrzostw Polski juniorek. Młode zawodniczki MKS Avii były bliskie wywalczenia awansu do półfinałów

Czterodniowe zawody rozegrane zostały w hali Szkoły Podstawowej nr 7, w której na co dzień trenują i mecze ligowe rozgrywa siatkarze występujące w Tauron 1. Lidze Polskiego Cukru Avii. Ich młodsze koleżanki miały ambitny plan awansu do półfinałów. Ćwierćfinały w Świdniku zakwalifikowane zostały jako rywalizacja w grupie C. Do lotniczego miasta przyjechały: UKS SMS Wybicki Kielce, JKS SMS Jastrzębie, ENEA Energetyk Poznań, Akademia Siatkówki AZS AWF I Wrocław i KPS Czaplinek. Avia, Wybicki i SMS trafiły do grupy A, trzy pozostałe ekipy znalazły się w grupie B.

W pierwszym etapie rywalizacji dziewczęta Avii znakomicie poradziły sobie z rywalkami w grupie. Najpierw w czterech setach pokonały UKS SMS Wybicki Kielce. W kolejnym spotkaniu podopieczne Michała Królika okazały się lepsze od młodych siatek JKS SMS Jastrzębie. Ograły rywalki 3:0. Tym samym zajęły pierwsze miejsce w grupie i uzyskały prawo występu w finałowej batalii o awans.



Przez cztery dni w Świdniku rozgrywane były ćwierćfinały mistrzostw Polski juniorek

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Niestety, w drugiej części świdnickiej rywalizacji siatkarki Avii nie miały już zbyt wielu powodów do radości. Ich rywalkami były solidne drużyny z Wrocławia i Poznania. Najpierw juniorki żółto-niebieskich musiały uznać wyższość siatek

Akademii Siatkówki AZS AWF I Wrocław przegrywając 1:3. Kolejnym przeciwnikiem były mistrzynie Polski ENEA Energetyk Poznań. W tym spotkaniu górą były poznanianki, które zwyciężyły 3:0. Dwie porażki sprawiły, że gospodynie

turnieju ćwierćfinałowego sklasyfikowane zostały na trzecim miejscu, które niestety nie dało awansu do półfinałów. W dalszym etapie zagrają ENEA Energetyk Poznań i Akademia Siatkówki AZS AWF Wrocław.

(GROM)

WYNIKI AVII ŚWIDNIK

Mecze w grupie A: MKS Avia Świdnik – UKS SMS Wybicki Kielce 3:1 (25:21, 18:25, 25:15, 25:18) ● MKS Avia – JKS SMS Jastrzębie 3:0 (25:16, 25:8, 25:15) ● finały: MKS Avia – Akademia Siatkówki AZS AWF I Wrocław 1:3 (22:25, 15:25, 25:19, 14:25) ● MKS Avia – ENEA Energetyk Poznań 0:3 (19:25, 13:25, 22:25).

Pozostałe wyniki: ENEA Energetyk Poznań – Akademia Siatkówki AZS AWF I Wrocław 3:1 (25:17, 25:16, 22:25, 25:23) ● UKS SMS Wybicki Kielce – JKS SMS Jastrzębie 3:0 ● Akademia Siatkówki AZS AWF I Wrocław – KPS Czaplinek 3:0 ● ENEA Energetyk Poznań – KPS Czaplinek 3:0.

Mecz o 5. miejsce: JKS SMS Jastrzębie – KPS Czaplinek 3:1 (25:27, 25:12, 25:16, 25:18) ●

finały: ENEA Energetyk Poznań – UKS SMS Wybicki Kielce 3:0 (25:12, 25:18, 25:8)

● UKS SMS Wybicki Kielce – Akademia Siatkówki AZS AWF I Wrocław 0:3 (20:25, 12:25, 21:25).

Klasyfikacja końcowa: 1. ENEA Energetyk Poznań, 2. Akademia Siatkówki AZS AWF I Wrocław, 3. MKS Avia Świdnik, 4. UKS SMS Wybicki Kielce, 5. JKS SMS Jastrzębie, 6. KPS Czaplinek.

Wicelider był zbyt mocny

I LIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH

MKS AZS UMCS Lublin przegrywa w Warszawie z miejscowym AZS-AWF

Rywalki to aktualny wicelider rozgrywek I ligi i drużyna, która ma aspiracje nawet sięgające gry w Superlidze. W starciu z będącym w dobrej formie zespołem z Lublina była faworytem i odniosła pewne zwycięstwo. Ekipa Patryka Maliszewskiego opór stawiała jedynie przez pierwsze 20 min, kiedy zawodniczki ze stolicy nie mogły poradzić sobie z zatrzymaniem dobrze dysponowanej Julii Skubacz. Później jednak zdobyły 6 bramek z rzędu i wyszły na prowadzenie 13:6, co praktycznie zamknęło to spotkanie. W drugiej połowie kontrolowały już wynik i wygrały 31:19. W ekipie Patryka Maliszewskiego należy wyróżnić wspomnianą wcześniej Skubacz, która zakończyła zawody z 5 bramkami na koncie. 3 trafienia zaliczyła natomiast Julia Dziuba. W AZS-AWF świetnie zagrała Kinga Lemiech, która jeszcze niedawno zdobywała juniorskie mistrzostwo Polski z UKS Roxa Lublin. Młoda zawodniczka zdobyła aż 9 bramek.

KS AZS-AWF Warszawa – MKS AZS UMCS Lublin 31:19 (14:8)

AZS-AWF: Klarkowska, Macikowskam, Kuźmicka – Lemiech 9, Lasek 6, Chrapusta 4, Zakrzewska 4, Nawara 3, Pożoga 2, Ściernicka 2, Zajac 1, Lewandowska. **Kary:** 8 min.

AZS UMCS: Nózka, Żywot – Skubacz 5, Dziuba 3, Byzdra 2, Szczepaniak 2, Vlasjuk 2, Ruc 1, Markowicz 1, Suszek 1, Tomczyk 1, Rossa 1, Janczarek, Owczaruk, Osowska. **Kary:** 12 min.



Julia Skubacz zdobyła w Warszawie 5 bramek

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Sędziowali: Czeremcha i Kosiński (obaj Białystok). **Widzów:** 150.

Pozostałe wyniki: SPR Handball Rzeszów – MKS

Karczew 28:28, k. 4:3 ●

PreZero APR Radom – KPR

Marcovia ROKIS 27:17 ●

AZS UW Warszawa – UKS Varsovia

Warszawa 27:28 ●

SMS ZPRP

I Płock – JKS San Jarosław

30:22. Pauzował: WKPR

Wesoła Warszawa.

1. Varsovia 12 36 431-311

2. AZS-AWF 12 32 373-280

3. AZS UMCS	12	24	351-285
4. San	11	21	340-289
5. Karczew	12	19	307-300
6. Płock	12	18	331-339
7. Radom	12	14	291-311
8. Wesoła	11	12	326-316
9. AZS UW	12	9	296-372
10. Marcovia	12	8	276-394
11. Rzeszów	12	2	274-399

23-26 lutego: Varsovia

– Radom ● AZS UMCS – Rze-

szów ● Karczew – Wesoła ●

San- AZS UW ● Marcovia – AZS-

-AWF. Pauzuje: Płock.

Na kadrę przyjeżdżam z radością

ROZMOWA Z Aleksandrem Balcerowskim, koszykarzem reprezentacji Polski

● Zawitał pan do Lublina przy okazji turnieju finałowego Suzuki Puchar Polski.

– Jest znakomita. Już w piątek pojawiłem się na dwóch spotkaniach i one bardzo mi się podobały. Myślę, że ten turniej po prostu świetnie się ogląda. Oczywiście, koncentruję się już przede wszystkim na meczach reprezentacji Polski, ale miło jest popatrzeć na koszykówkę na wysokim poziomie.

● Ten poziom rozgrywek ligowych w ostatnich latach idzie do góry?

– Oczywiście. Energa Basket Liga nie jest tak rozpropagowana w Europie, jak niektóre rozgrywki. A przecież mamy tu mnóstwo bardzo dobrych spotkań. Ja zawsze chętnie oglądam ligowe rozgrywki w naszym kraju.

● Przed reprezentacją Polski dwa mecze z Estonią. Po porażkach z Izraelem i Niemcami na otwarcie eliminacji mistrzostw świata, te spotkania wydają się być kluczowe dla losów awansu do kolejnej rundy.

– Dlatego chcemy je oba wygrać. Będziemy mogli korzystać z zawodników, których nie widzieliśmy w pierwszym okienku reprezentacyjnym. Jestem przekonany, że uda nam się wygrać.

● Jak pan odnajduje się w kadrze Igora Milicića?

– Czuję się w niej super. Zresztą sztab szkoleniowy aż tak bardzo się nie zmienił. Atmosfera jest znakomita, a trener daje mi dużo minut na parkiecie. To pozytywnie wpływa na moją pewność siebie. Na zgrupowania reprezentacji przyjeżdżam z olbrzymią radością.

● 28 lutego zagrać w Lublinie z Estonią. To wasz drugi występ w hali Globus w tych eliminacjach. Pierwsza wizyta w naszym mieście zakończyła się porażką z Niemcami. Jak pan wspomina to spotkanie?

– Znakomicie grało mi się w Lublinie. Przede wszystkim są tu świetni kibice, którzy znają się na koszykówce i gorąco dopingują reprezentację. To dla nas olbrzymie wsparcie.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOL



Aleksander Balcerowski (z piłką) to jeden z najlepszych koszykarzy reprezentacji Polski

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Wciąż są niepokonani

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRAKLASA Na zakończenie 22 kolejki Górnik Łeczna zremisował bezbramkowo w Krakowie z tamtejszą Wisłą i zepsuł debiut nowego szkoleniowca Białej Gwiazdy Jerzego Brzęczka. Dodatkowo łącznienie, mimo że plasują się obecnie w strefie spadkowej, są niepokonani od sześciu kolejek

Dla obu zespołów poniedziałkowy mecz miał duże znaczenie w kontekście walki o utrzymanie. Przed przerwą lepiej na murawie prezentowali się gospodarze, ale w drugiej połowie Górnik potrafił momentami przejąć inicjatywę i także stworzył sobie kilka okazji na gola. – Dla nas to spotkanie było sporą niewiadomą, bo przed nim w Wiśle doszło do zmiany trenera. Jerzy Brzęczek to głośne nazwisko w naszym kraju dlatego mieliśmy świadomość, że Wisła będzie zmotywowana. I to było widać, bo w pierwszym kwadransie gry mogliśmy stracić dwie bramki, ale rywale przestrzelili w dogodnych sytuacjach. Nie potrafiliśmy utrzymać piłki pod presją przeciwnika. Nie powiem, że do przerwy mój zespół zagrał rewelacyjnie, ale z czasem odnajdywali się w rytmie taktycznym. W końcówce pierwszej połowy wyprowadziliśmy groźne akcje skrzydłami, ale brakowało wygrania pojedynku jeden na jeden lub decyzji o strzale. W drugiej części meczu mogło się wiele wydarzyć. Kilka razy byliśmy na połowie rywala, pojawiły się stałe fragmenty, ale czegoś brakowało – powiedział na pomeczowej konferencji prasowej Kamil Kiereś, trener Górnika.

– Towarzyszącą nami mieszane uczucia po tym spotkaniu. Zespół chciał za wszelką cenę wygrać ten mecz i pokazała to od pierwszej do

ostatniej minuty. W pierwszej połowie stworzyliśmy sobie okazje do zdobycia bramek, ale byliśmy nieskuteczni. Po przerwie pojawiło się u nas trochę więcej nerwowości, a Górnik zmienił swój system gry i momentami kontrolowała przebieg wydarzeń na boisku, ale moim zdaniem to my byliśmy bliżsi zwycięstwa – ocenił z kolei mecz Jerzy Brzęczek, nowy trener Wisły.

W poniedziałkowym meczu doszło nie tylko do powrotu Brzęczka do PKO BP Ekstraklasy. Na stadionie Białej Gwiazdy powrót do rozgrywek miał także Gerson Guimares. I trzeba przyznać, że jego występ wypadł bardzo korzystnie. – Zdawaliśmy sobie sprawę, że przyjeżdżamy na trudny teren. Wiedzieliśmy jak istotne jest to, by tego spotkania nie przegrać. Dobrze, że udało nam się zdobyć chociaż jeden punkt – powiedział po spotkaniu obrońca Łęcznian. – Najlepiej byłoby wrócić z trzema oczkami, ale ważne, że nie przegraliśmy i to nas cieszy. Myślę, że jesteśmy na dobrej drodze. Ekstraklasa jest trudną ligą – dodał Brazylijczyk.

Po starciu z Wisłą zielono-czarni mogą pochwalić się pasaż sześciu meczów bez porażki. – Mamy za sobą trzeci mecz wiosną i trzeci remis na koncie. Teraz czeka nas domowe spotkanie ze Stalą Mielec i to także będzie mecz o dużym ciężarze gatunkowym. Naszym celem jest utrzymać PKO BP Ekstraklasę dla Łecznej – zapewnił szkoleniowiec Górnika.

Gwiazdy żeńskiej koszykówki w Lublinie

EUROCUP To będzie najtrudniejsze do tej pory wyzwanie tego sezonu, bo do Lublina przyjeżdżają gwiazdy europejskiej koszykówki. Dzisiaj (godz. 18) zobaczymy pierwszą odsłonę dwumeczu o wejście do play-off EuroCup. Naprzeciwko siebie staną Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin i francuski Lyon ASVEL Feminin

Krzysztof Kurasiewicz

Już na tym etapie możemy śmiało powiedzieć, że zielono-białe zaprezentowały się bardzo dobrze w tegorocznej edycji zmagani na międzynarodowych parkietach. Łatwo nie było, szczególnie w 1/8 finału, kiedy to podopieczne Krzysztofa Szewczyka pokonały Villeneuve d'Ascq LM w dwumeczu rozgrywanym we Francji. Od rewanżowego starcia, czyli od 26 stycznia, minął już prawie miesiąc.

Akademiczki poznały swojego kolejnego rywala 8 lutego i to w dosyć niecodziennych okolicznościach. 13 stycznia drużyna z Francji spotkała się po raz pierwszy w Rosji z Nika Syktyvkar i wygrała 76:63. Ten wynik stawiał ją w komfortowej pozycji, ale jak się potem okazało, Francuzki nie musiały nawet zakładać ponownie strojów. Ciało dyscyplinarne FIBA zadecydowało, że rewanżu nie będzie i ogłoszono walkower (20:0) na korzyść zespołu z Lyonu. Co takiego się wydarzyło?

Wysłaliśmy w tej sprawie dwa zapytania do FIBA, jednak nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się jednak, że mogło chodzić o zachowanie koszykarek Nika Syktyvkar. To właśnie w tej ekipie miały być pozytywne wyniki testów na koronawirusa, dlatego spotkanie rewanżowe było przekładane. Kiedy pojawiło się zielone światło, to Rosjanki – rzekomo – nie zgodziły się na grę.

Lyon ASVEL Feminin to jeden z faworytów do zwycięstwa w EuroCup. W fazie grupowej przegrał zaledwie jeden mecz (z hiszpańskim Movistar Estudiantes), a potem szedł jak burza,



W tym sezonie w EuroCup lublinianki grały już wcześniej z dwoma zespołami z Francji

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

zostawiając w tyle turecki Hatayspor i wspomniany Nika Syktyvkar z Rosji.

Klub ten ma w swoim składzie zawodniczki z naprawdę wysokiej półki, reprezentantki swoich krajów. Jeśli spojrzymy na statystyki drużynowe, to widać, że jest to grupa nastawiona na zdobywanie punktów (średnio 86, trzecie miejsce w rozgrywkach). Są to także koszykarki najlepiej zbierające (46.6 zbiórki) i grające zespołowo (24.6 asysty, druga pozycja).

Na to wszystko składają się wybitne osobistości, którym przewodzi trener Pierre Vincent, były opiekun reprezentacji Francji. Liderką jest Serbka Aleksandra Crvendakić, medalistka igrzysk olimpijskich i mistrzostw Europy (w tym

złoto z 2021 roku). Skrzydłowa notuje średnio 15 punktów, 6.4 zbiórki oraz 3.2 asysty. Do tego są jeszcze, między innymi, trzy Francuzki: Alexia Charteau (12.8 punktu, 5.9 zbiórki), Marine Johannes (12.2 punktu) oraz Sara Chevaugnon (9.6 punktu). Drużyna z Lyonu dysponuje bardzo wyrównanym składem.

Początek spotkania Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin kontra Lyon ASVEL Feminin zaplanowano na środe na godz. 18. Bilety można kupić na stronie sklepazsumcs.pl: 10 zł (normalny) i 5 zł (ulgowy) oraz w kasie hali przed meczem. Transmisję będzie można śledzić na portalu YouTube na kanale „FIBA – The Basketball Channel”. Rewanż odbędzie się 2 marca we Francji.

Będą walczyć do końca

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Pierwszym celem Polskiego Cukru Avii Świdnik jest zakwalifikowanie się do play-off. O miejsca w ósemce, poza żółto-niebieskimi, bić się zamierza jeszcze co najmniej pięć drużyn

Do końca sezonu zasadniczego pozostało jeszcze siedem kolejek. Na 23 meczu świdniczanie wygrali 14, a więc dotychczasowy bilans jest na plus. W minionej kolejce nie mogli być z siebie zadowoleni. W meczu na szczycie przegrali gładko we własnej hali z Visłą Proline Bydgoszcz 0:3. – Michał Masny pokazał jak się powinno rozgrywać. Żaden z moich zawodników nie mógł nic poradzić na dobrze grających rywali z Bydgoszczy – mówił po końcowym gwizdku szkoleniowiec Avii Witold Chwastyniak. Wygrywając z Avią Visła Bydgoszcz, prowadzona przez byłego rozgrywającego świdnickiego zespołu Marcina Ogonowskiego, z byłym środkowym żółto-niebieskich

Wojciechem Kaźmierczakiem, dołączyła do skromnej grupy drużyn, które wygrały w Świdniku. Dotychczas z hali Szkoły Podstawowej nr 7 komplet punktów wywiozły tylko Chemeko-System Gwardia Wrocław i AZS AGH Kraków.

Przegrywając z ekipą z Bydgoszczy Jakub Guz i spółka nie wykorzystali okazji do wskoczenia do czołowej czwórki. To bydgoszczanie odjechali Avii na sześć punktów umacniając się na trzecim miejscu. O zakończeniu sezonu zasadniczego w ósemce, dającej udział w play-off, co jest celem żółto-niebieskich na pierwszą część rozgrywek, wcale nie będzie łatwo. Świdniczanie plasują się na piątej pozycji z dorobkiem 39 punktów. Tyle samo zgromadziły kolejne ekipy: szósta

Lechia Tomaszów Mazowiecki, siódma Chemeko-System Gwardia Wrocław i ósmy Krispol Września. 35 „oczek” uzbierał dziewiąty AZS AGH Kraków, a 34 – 10. Legia Warszawa. Warto jednak podkreślić, że Lechia ma jedno spotkanie rozegrane mniej, a Gwardia dwa. Już w piątek obie ekipy będą nadrabiać zaległości. Gwardziści zmierzą się na wyjeździe z wiceliderem MKS Będzin, zaś siatkarze z Tomaszowa Mazowieckiego u siebie z przedostatnią w tabeli ZAKSA Strzelce Opolskie. Z kolei w sobotę Krispol rozegra awansem spotkanie z outsiderem SMS PZPS Spała. Jeden mecz mniej ma też do rozegrania KPS Siedlce (4. miejsce i 40 punktów). W sobotę siedlczanie nadrobią zaległości i zmierzą się we własnej

hali z Olimpią Sulęcín. Wszystko wskazuje na to, że Lechia, Krispol i Gwardia wyprzedzą w klasyfikacji świdniczan, z kolei KPS powiększy przewagę. Tym samym żółto-niebiescy spadną na ósme miejsce. Do końca zanosi się na zaciętą walkę o play-off. – W tym sezonie liga jest bardzo wyrównana. Oprócz nas o miejsce w ósemce walczy kilka drużyn – mówi świdnicki szkoleniowiec. Może być tak, że każda rozegrana kolejka będzie przynosić nowe rozdanie w tabeli. Drużyny będą pięć się bądz spadać klasyfikacji. – O wygranej z konkretnym przeciwnikiem w dużej mierze decydować będzie dyspozycja dnia. Nie mamy nic do stracenia, walczymy do końca – dodaje opiekun zespołu.

(GROM)

Drugi remis w sezonie

ILIGA FUTSALU Luxiona AZS UMCS zremisowała w Świdniku z zamykającym stawkę zespołem Come-on Kobierzyc

Luxiona AZS UMCS Lublin – Come-On Kobierzyc 2:2 (2:2)

Bramki: Marcin Ostrowski (4), Pęcak (15) – Ożóg (5), Ostrapyszen (8).

Luxiona: Parzyszek, Ławicki, Miettlicki, Wankiewicz, Sekrecki, Hajkowski, Marcin Ostrowski, Maciej Ostrowski, Pęcak, Wojtaszek, Niegowski, Godyński.

Kobierzyc: Budyh, Ostrapyszen, Karnatowski, Urysz, Morozov, Goliński, Ożóg, Krawców, Góral, Sykulski, kilian, Lytvynenko, Nocoń.

Pozostałe wyniki: AZS UŚ Katowice – Unia Tarnów 10:2 ● Heiro Rzeszów – Futsal Nowiny 4:2 ● Gwiazda Ruda Śląska – AZS UEK Kraków 6:7 ● KS AZS UMCS Lublin – GSF Gliwice 2:2 ● GKS Tychy – Sośnica Gliwice 3:1 ● FC

2016 Siemianowice Śląskie – BSF Bochnia 2:3.

1. Bochnia	16	48	88-23
2. Katowice	16	36	74-35
3. Tychy	16	27	58-49
4. Sośnica	16	25	65-57
5. Kraków	16	24	60-46
6. Gwiazda	16	24	67-63
7. Heiro	16	21	52-66
8. Luxiona	16	20	49-58
9. Unia	16	17	54-64
10. Siemianowice	16	17	40-62
11. Nowiny	16	15	45-91
12. Kobierzyc	16	8	35-73

5-6 marca: Katowice – Siemianowice ● Bochnia – Tychy ● Sośnica – Luxiona ● Kobierzyc – Gwiazda ● Kraków – Heiro ● Nowiny – Unia Tarnów

Ekstra Premia (21.02)

7, 16, 20, 22, 30 – 4.

Kaskada (22.02), godz. 14

2, 3, 5, 8, 9, 11, 12, 15, 16, 20, 23, 24.

Kaskada (21.02), godz. 21.50

1, 3, 5, 7, 8, 9, 10, 16, 17, 18, 19, 21.

Super Szansa (22.02), godz. 14

0, 7, 8, 3, 3, 7, 4.

Super Szansa (21.02), godz. 21.50

9, 6, 2, 5, 6, 4, 8.

Lewandowski z minimum

LEKKOATLETYKA Marcin Lewandowski weźmie udział w Halowych Mistrzostwach Świata, które w dniach 18-20 marca odbędą się w Belgradzie. Zawodnik AZS UMCS Lublin w dobrym stylu wrócił na bieżnię po kontuzji. Najpierw uzyskał minimum w biegu na 1500 metrów, a w sobotę to samo zrobił przy okazji zawodów w Birmingham, ale na 800 m

Reprezentant Polski w Wielkiej Brytanii osiągnął rezultat 1:46,62 sekundy. A minimum Polskiego Związku Lekkiej Atletyki na mistrzostwa w Belgradzie wynosiło 1:46,70. Co ciekawe, ta sztuka nie udało się jeszcze Adamowi Kszczotowi, który w Birmingham był ósmym z czasem 1:47,14. Zmagania na 800 metrów wygrał za to Collins Kipruto (1:45,39). – Mój pierwszy start na 1500 metrów w tym roku był najszybszym otwarciem sezonu halowego w przeciągu 16 lat kariery. Byłem bardzo zadowolony, ale to odzwierciedlało moje treningi. Czuję się świetnie fizycznie i mentalnie. Lata lecą, a ja zrobiłem najlepsze otwarcie w karierze, więc naprawdę jest

dobrze. Przygotowania przebiegały bardzo dobrze, a ja w końcu w stu procentach mogę się cieszyć bieganiem – mówi Marcin Lewandowski cytowany przez portal polsatsport.pl. I dodaje, jakie ma plany. – Do hali szykowałem się dość mocno, na mistrzostwach świata będę bronił tytułu wicemistrza świata. Mamy w tym roku trzy wielkie imprezy i na każdej będę bronił jakiegoś medalu. Nie zamierzam tylko uczestniczyć w tych wydarzeniach, ale chcę też powalczyć o dobre wyniki – dodaje zawodnik AZS UMCS Lublin. „Lewy” wczoraj miał okazję wystąpić na mityngu Orlen Copernicus Cup, ale zawody zakończyły się już po zamknięciu tego wydania. (LUKISZ)

W SKRÓCIE

Dwa mecze Azotów w telewizji

Wiadomo już, że TVP Sport pokaże w marcu dwa hitowe spotkania Azotów Puławy w PGNiG Superlidze mężczyzn. Drużyna Roberta Lisa z mistrzami Polski, czyli Łomża Vive Kielce zmierzy się w niedzielę o godz. 13.45. I to spotkanie będzie można oczywiście obejrzeć na antenie TVP Sport. Z kolei starcie z Orlen Wisłą Płock zaplanowano na piątek, 25 marca (godz. 17.30). Te zawody kibice również będą mogli zobaczyć na srebrnym ekranie.

Trenerzy Gryfa w Rakowie

Gryf Gmina Zamość od jakiegoś czasu współpracuje z Rakowem Częstochowa. I po raz kolejny na tym korzysta. Wcześniej na stażu w ekstraklasowym klubie przebywali: Sebastian Luterek, czy Dawid Nowogrodzki. Teraz tydzień pod „Jasną Górą” spędzą

kolejni szkoleniowcy ekipy z Hummel IV Igi. To: Damian Koszel, Paweł Szajewski i Jacek Szczyrba. – Trenerzy pracujący w Akademii Gryf Gmina Zamość biorą udział w zajęciach zespołów młodzieżowych Rakowa, jak również obserwują treningi prowadzone przez Marka Papszuna. Zgodnie z zasadami umowy partnerskiej nasi szkoleniowcy mają pełen kontakt z wszystkimi członkami kadry trenerskiej Rakowa Częstochowa – informuje Gryf na swoim portalu.

Podlasie na obozie

W sobotę pokonali w sparingu Olimpię Zambrów, a dzień później wyruszyli w daleką podróż. Piłkarze Podlasia Biała Podlaska od niedzieli przebywają na zgrupowaniu w Pobierowie w województwie zachodniopomorskim. Wczoraj późnym wieczorem podopieczni Rafała Borysiuka mieli zagrać mecz kontrolny w Koszalinie z tamtejszym Bałtykiem. (LUKISZ)

Koncentracja musi być na wyższym poziomie

ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy

• **Zakończyliście zimowe sparingi z bilansem pięciu zwycięstw i dwóch porażek, ale tylko w dwóch meczach udało się zagrać na zero z tyłu. Czyste konto w sobotnim spotkaniu z Bronią Radom cieszyło bardziej niż samo zwycięstwo?**

– Na pewno byliśmy zadowoleni. Z drugiej strony w różnych sparingach ważne były różne elementy. Niekiedy koncentrowaliśmy się na defensywie, ale w innych spotkaniach bardziej skupialiśmy się na ofensywie, czy na wysokim odbieraniu piłki. Na pewno koncentracja, to jest jednak coś, nad czym trzeba pracować. Chcemy, żeby nawet na koniec każdego treningu ta koncentracja była na wyższym poziomie.

• **Kontuzje pewnie też miały wpływ na poczynania Wisły w tyłach?**

– Na pewno. Niestety, ze względu na mikrourazy mieliśmy swoje problemy, ale mam nadzieję, że jeżeli nie w najbliższych dniach, to w ciągu dwóch tygodni wszystko wróci do normy. Ćwiczymy już od jakiegoś czasu na naturalnym boisku i to na pewno powinno pomóc.

• **Jak wygląda sytuacja z Pedro Gaio?**

– Niestety, nadal ma problemy. Przechodzi kolejne badania i jest pomysł na to, jak to wszystko rozwiązać. Nie ma jednak co ukrywać, że jego przerwa jest zbyt długa, żeby mógł już w sobotę pojawić się na boisku. Jeżeli nie trenowałby do 10 dni, to byłaby możliwość, żeby jeszcze zareagować i odpowiednimi ćwiczeniami pomóc, ale nie ma go już z nami ponad dwa tygodnie, więc jest jasne, że



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

ominie go początek rundy wiosennej.

• **To na pewno dla was spora strata?**

– Zdecydowanie tak. Liczyłem, że to właśnie Pedro wypełni lukę po Mateuszu Pielachu. Obaj mają podobny profil i są lewonożni. A dodatkowo dobrze grają w powietrzu. Szkoda, że tak wyszło, ale jakoś musimy sobie poradzić. Mam nadzieję, że za około dwa tygodnie jednak będzie już mógł wrócić do treningów i gry.

• **W ziemie przeprowadziliście pięć transferów. A tym piątym jest kolejny obcokrajowiec – Serb Stefan Ilić. Jak pan ocenia tego zawodnika i jakie są jego główne atuty?**

– Na pewno Stefan ma duże umiejętności. Nie mówię już na samym po-

czątku jego przygody w Polsce, że przerasta ligę. Był jednak szkolony w Partizanie Belgrad, a już samo to dobrze o nim świadczy. Długo mu się przyglądaliśmy, tak naprawdę obserwowaliśmy kilkanaście meczów z jego udziałem, a do tego przeprowadziliśmy wiele rozmów na jego temat. To bardzo szybki zawodnik, który potrafi grać indywidualnie. Szczerze mówiąc tego trochę brakowało w naszym zespole. Dlatego zdecydowaliśmy się go pozyskać. Może to trochę ryzyko, ale liczę, że będzie wzmocnieniem naszej ofensywy. Rozmawiałem z nim i wiem, jakie ma plany. Wysoko zawiesił sobie poprzeczkę i stawia sobie ambitne cele, bo nie chce, żeby druga liga polska była szczytem jego

możliwości. Chce zagrać zdecydowanie wyżej. A my dajemy mu szansę.

• **Ma pan już w głowie gotowy skład na pierwszy mecz ligowy z Pogonią Grodzisk Mazowiecki?**

– Można powiedzieć, że jestem coraz bliżej wyboru podstawowej jedenastki. Wiadomo, że nie mamy do dyspozycji nie tylko Pedro, ale i Ariela Wawszczyka, czyli dwóch lewonożnych obrońców. Dlatego w defensywie mamy trochę mniejsze pole manewru. Przed nami 14 meczów i moim zdaniem pierwsze pięć-sześć kolejek będzie kluczowe dla każdego zespołu. Wierzę, że jesteśmy dobrze przygotowani i potwierdzimy to już w pierwszym występie po zimowej przerwie.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Górnik ciut lepszy od Avii

PIŁKA NOŻNA Dzień po meczu z Wisłą w Krakowie piłkarze Górnika rozegrali dodatkowy mecz kontrolny z Avią Świdnik. Zielono-czarni wygrali z trzecioliłowcem 1:0 po bramce jednego z zimowych nabytków – Rubena Lobato

Trener Kamil Kiereś chciał, aby zawodnicy, którzy przeciwko Wiśle zegrali krótko, albo w ogóle też zachowali meczowy rytm. Dlatego zielono-czarni szukali sparing-partnera, a na mecz z ekstraklasowym rywalem chętnie przystali świdniczaninie. Tym bardziej, że zawody zostały rozegrane na naturalnym boisku.

Jak można się było spodziewać grę prowadził zespół z Łęcznej. Michał Mak i spółka mieli dużą przewagę i kilka dogodnych sytuacji, żeby otworzyć wynik w pierwszej połowie. Alex Serrano, Ruben Lobato, czy Tomasz Midziński nie potrafili jednak skierować piłki do siatki. Żółto-niebiescy mimo że koncentrowali się na defensywie, to też mogli się pokusić o gola za sprawą Łukasza Struga. Po 45 minutach było jednak 0:0.



Szybko po wznowieniu gry Lobato już się nie pomylił i to Hiszpan zdobył ostatecznie zwycięską bramkę dla Górnika. – To była

dobra okazja, dla zawodników którzy mniej grają by sprawdzić w warunkach meczowych pewne schematy, nad którymi pracujemy

Górnik Łęczna we wtorkowym sparingu pokonał jedną bramką trzecioligową Avię Świdnik

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA

na treningach – ocenił zawodnik na klubowym portalu zielono-czarnych.

Mimo porażki zadowolony z postawy swojej drużyny był także Łukasz Mierzejewski. – Zależało nam na tym, żeby zagrać na naturalnym boisku, a dodatkowo mieliśmy okazję sprawdzić się na tle naprawdę mocnego przeciwnika. Dlatego sparing można ocenić jako udany. Piłkarsko też nie było najgorzej. Wiadomo, że więcej pracowaliśmy w średnim i niskim pressingu, ale udało się też wypracować dwie-trzy sytuacje. Górnik prowadził grę, a my staraliśmy się dobrze ustawić

i całkiem nieźle nam to wychodziło – wyjaśnia popularny „Mierzej”.

Wszystko wskazuje na to, że w jego drużynie na wiosnę nie znajdzie się Sebastian Sprawka. Młody napastnik trenuje i strzela bramki dla Granitu Bychawa. To właśnie z tego klubu przenosił się do Avii i najprawdopodobniej drugą rundę sezonu 2021/2022 spędzi tam na wypożyczeniu.

(LUKISZ)

Górnik Łęczna – Avia Świdnik 1:0 (0:0) Bramka: Lobato (53).

Górnik: Kostrzewski (46 Nowaczek) – Midziński, de Amo, Szcześniak, Lobato (60 Dziwniel), Szramowski (80 Serrano), Serrano (60 Kalinkowski), Król (78 Bronowicki), Mak, Wędrzychowski, Banaszak (60 Tkacz).

Avia: Pęksa – Drozd, Mykityn, Górka, Świech, Perdun, Uliczny, Dobrzyński, Maluga, Poleszak, Strug oraz Sobieszczyk, Góralski, Popiołek, Kompanicki, Kunca, Zajac, Bialek.

KARTKA Z KALENDARZA

532rozpoczęto budowę
świątyni Hagia Sofia w
Konstantynopolu**1893**Rudolf Diesel
opatentował silnik
wysokoprężny**1939**odbyła się 11. ceremonia
wręczenia Oscarów.
Statuetkę dla najlepszego
reżysera zdobyła Frank
Capra za film „Cieszymy
się życiem”**1981**Kazimierz Deyna podpisał
kontrakt z amerykańskim
klubem San Diego
Sockers**1986**premiera filmu „Bohater
roku” w reżyserii Feliksa
Falka**1992**w Albertville zakończyły
się XVI Zimowe Igrzyska
Olimpijskie**2001**Adam Małysz zdobył
złoty medal w konkursie
na normalnej skoczni
podczas mistrzostw
świata w narciarstwie
klasycznym w fińskim
Lahti**2011**z linii montażowej FSO
zjechał ostatni samochód
- Chevrolet Aveo**2014**w Soczi zakończyły się
XXII Zimowe Igrzyska
Olimpijskie**4352**kilometry liczy sobie linia
kolejowa Indian Pacific,
łąączącą Perth leżące nad
Oceanem Indyjskim z
Sydney nad Pacyfikiem.
Oddano ją do użytku 23
lutego 1970 roku

Długo czekałam na premierę tej płyty

MUZYKA Natalia Nykiel nie ukrywa, że podczas pracy nad nowym albumem mierzyła się z wieloma skrajnymi emocjami. Na „Regnum” znalazło się 12 piosenek, wśród nich jeden duet. W utworze zatytułowanym „List za widnokrąg” towarzyszy wokalistce Piotr Rogucki

Tuż po premierze swojego najnowszego studyjnego albumu Natalia Nykiel nie kryje zadowolenia z tego, że krążek tak szybko przypadł do gustu odbiorcom. – Na pewno jest ekscytacja, ale też ulga, bo długo czekałam na premierę tej płyty. Cieszę się, że fanom się podoba i coś, fajnie. Premiera płyt to są zawsze bardzo szczęśliwe momenty – mówi agencji Newseria Lifestyle Natalia Nykiel. Jak podkreśla, jest to jej najbardziej osobisty album. Powstawał on w szczególnie trudnym dla nas wszystkim czasie. Pandemia, lockdown, odcięcie od świata, ograniczenie do czterech ścian mieszkań, konfrontacja z samym sobą, do tego strach, niepokój, niepewność i wiele innych negatywnych emocji pozostawiły trwały ślad w naszej psychice. Wokalistka zaznacza, że te miesiące były dla niej nie lada sprawdzianem.

– Pandemia i zamknięcie nas w domach spowodowały przyływ wszystkich rzeczy, które przez ostatnie lata zamykaliśmy pod dywan. I ja też miałam takie uczucie, że nagle wszystko się skończyło, że pozjadałam wszystkie swoje ogony, że już nic mnie nie czeka. Ale z drugiej strony było też zadawanie sobie wielu trudnych pytań. I to dało mi właśnie trochę oczyszczający efekt.

Artystka zdradza, że w czasie pandemii, pozbawiona możliwości koncertowania, zaczęła się zastanawiać, czy ścieżka zawodowa, którą wybrała, na pewno jest właściwa. Doszła do przynę-



biającego wniosku, że coś, co wcześniej było jej pasją i niezwykle ją fascynowało, nagle straciło sens i przestało jej być potrzebne do życia.

– Pierwsze pół roku pandemii dało mi do zrozumienia, że zgubiłam gdzieś po drodze swoją zajawkę do muzyki i to było dla mnie trudnym uderzeniem. Bo nagle okazało się, że ja zupełnie przestałam śpiewać nawet dla siebie w domu, pod prysznicem czy też robiąc obiad. I tego mi nie brakowało przez te pół roku totalnie. I jak doszłam do momentu, kiedy miałam zacząć nagrywać płytę i otworzyłam buzię, to nagle czułam, że

Na pewno jest ekscytacja, ale też ulga, bo długo czekałam na premierę tej płyty – mówi Natalia Nykiel

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

wszystkie emocje wychodzą mi razem ze łzami i też nie wiedziałam, z czego to wynika. Musiałam więc trochę popracować nad tym, żeby znowu znaleźć moją nastrojową miłość właśnie do muzyki. I to jest proces, który cały czas trwa.

W czasie pandemii piosenkarka zmieniła swoje nastawienie do wielu spraw, a kryzys dał jej siłę, by odna-

leźć się na nowo i znów złapać wiatr w żagle.

– Jeszcze podczas nagrywania tej płyty działo się we mnie dużo zmian. Wyrzuciłam z siebie bardzo dużo rzeczy, które były dla mnie trudne, i dzięki temu ta płyta jest bardzo osobista. I cieszę się, bo ona mi w ogóle bardzo pomogła przejść do kolejnego etapu.

Wokalistka ma nadzieję, że sytuacja epidemiologiczna pozwoli w tym roku na zorganizowanie jej trasy koncertowej, podczas której będzie promować nowe utwory.

– Trochę ze zniecierpliwieniem czekam na koncer-

ty, bo wierzę, że bezpośredni kontakt ze sceną pozwoli mi już w pełni stwierdzić, że okej, pogodziłyśmy się i teraz cała naprzód. Zapraszam więc przede wszystkim 7 kwietnia na koncert do warszawskiej Stodoły. To będzie dla nas bardzo ważne wydarzenie, a później mam nadzieję, że lato będzie nam sprzyjało i będzie pracowite.

„Regnum” to trzeci studyjny album Natalii Nykiel po debiutanckim „Lupus Electro”, drugim albumie „Discordia” oraz EP-ce „Origo”, za którą otrzymała Nagrodę Fryderyka w roku 2020.

NEWSERIA LIFESTYLE

Singiel i trasa

MUZYKA W wieku 13 lat Mimi Webb zaczęła pisać własne piosenki w pamiętnikach, zanim w końcu nauczyła się grać na gitarze. Mniej więcej w tym samym czasie zapisała się do szkoły The BRIT School znanej z absolwentów takich jak Amy Winehouse, Adele czy Jessie J.

Trzy lata później opuściła dom, zamieszkała u goszczącej rodziny i zaczęła uczęszczać do prestiżowego BIMM (British Institute of Modern Music). W 2019 wrzuciła do internetu kilka wczesnych kompozycji, znalazła management i podpisała umowę z Epic Records. Improwizowane teledyski acapella zdobyły ponad 20 milionów wyświetleń na TikToku, torując drogę sukcesu dla jej kolejnych utworów: piosenki „Good Without” i „Dumb Love” znalazły się w pierwszej piątce w Anglii.

Teraz piosenkarka pochwaliła się nowym singlem i teledyskiem „House of Fire”, a podczas trasy po Wielkiej Brytanii i Irlandii promuje



FOT. SONY MUSIC

EP-kę „Seven Shades of Heartbreak”. Potem będzie wspierać Tate McRae podczas jej trasy koncertowej po Ameryce Północnej.

Recital fortepianowy w Filharmonii

MUZYKA Kolejnym wybitnym pianistą, uczestnikiem XVIII Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, który wystąpi na scenie Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5) będzie Alexander Gadjeiev. Koncert w jego wykonaniu odbędzie się 25 lutego o godz. 19.

Gadjeiev jest pianistą klasycznym, cenionym artystą młodego pokolenia. Zdobywca nagród prestiżowych konkursów pianistycznych: IX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Hamamatsu, Monte-Carlo Piano Masters (2018) oraz Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Sydney (2021). Podczas XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w Warszawie zdobył II Nagrodę.

– Pianista reprezentujący Włochy i Słowenię zaprezentuje w Lublinie dzieła, którymi oczarował



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

publiczność 18. edycji warszawskiego konkursu - zachęając organizatorów.

Bilety na wydarzenie w cenie od 40 do 100 zł dostępne są w kasie Filharmonii.

DAD